

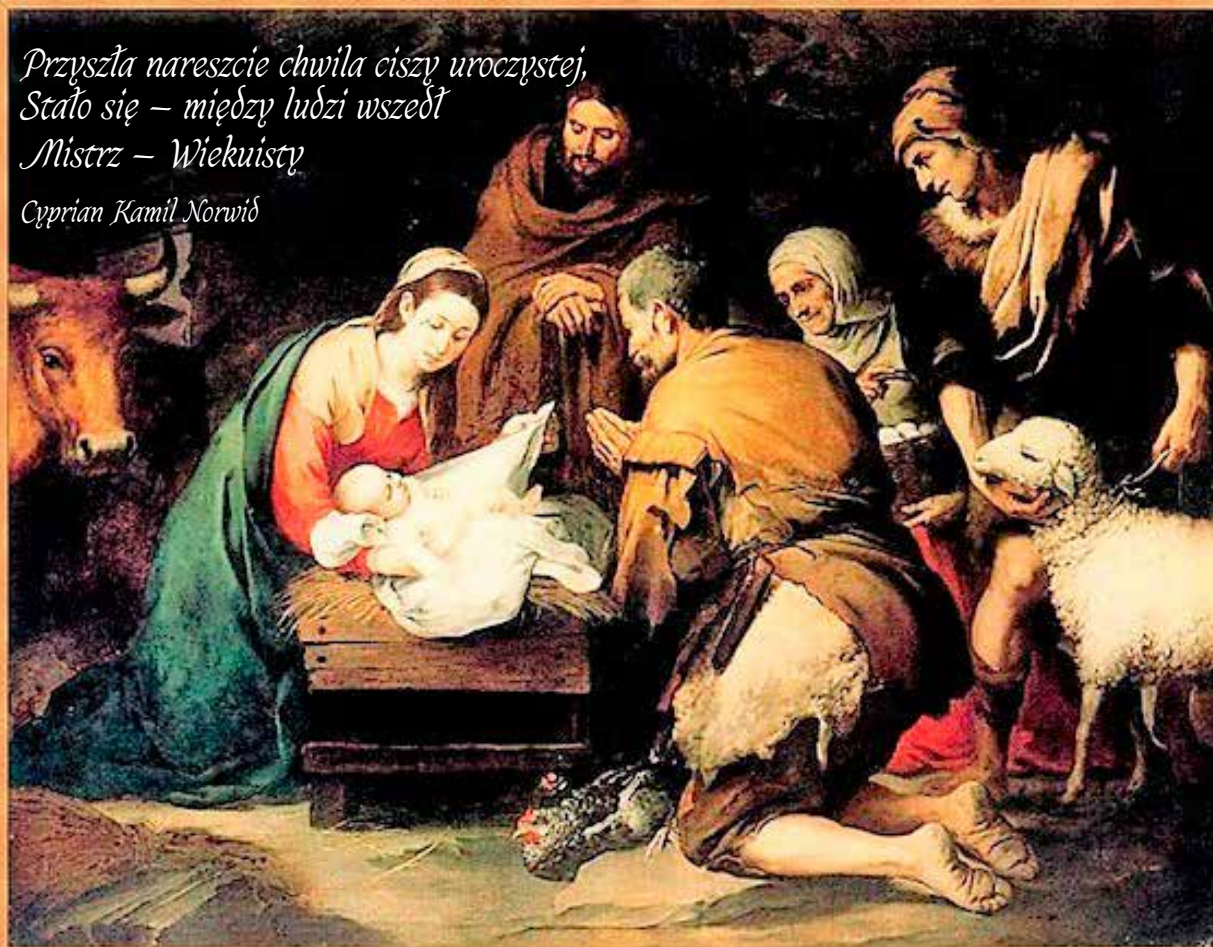
BETHANIA



NR 4 (273) GRUDZIEŃ 2022 r.

*Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
Stało się – między ludzi wszedł
Mistrz – Wiekuisty*

Cyprian Kamil Norwid



Jako duszpasterze Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu pragniemy naszym Kochanym i Drogim Parafianom oraz miłym Gościom złożyć najserdeczniejsze Bożonarodzeniowe życzenia.

*Niech w te Święta w Waszych sercach zagości pokój, radość i szczęście.
Niechaj maleńki Jezus Wam błogosławi w każdym dniu Nowego Roku.*

Kochani! Z całego serca życzymy Wam, aby rodzący się Chrystus przebywał w Was nieustannie, będąc źródłem jedności, miłości i nadziei, a Jego światło, które rozbliżyło w Betlejemskiej stajni, niech rozjaśnia Wasze serca na ścieżkach Waszego życia.

Niech Wcielony Bóg – Człowiek błogosławi Wam we wszystkich poczynaniach i dodaje sił w pokonywaniu trudności, które napawają niepokojem.

oo. Jezuici

Pielgrzymka Chóru z okazji 50-lecia istnienia





Oczekiwanie i narodziny

Bez oczekiwania nie ma szans na narodziny – jeśli bowiem dziecko za wcześnie ogląda światło dzienne (wczesniak), to trzeba zawalczyć o jego życie. Przyspieszanie – wbrew znaczeniu słowa – nie prowadzi do szybszego wzrostu. Dziecko w łonie mamy potrzebuje około 9 miesięcy, by dokonało się to wszystko, co konieczne, by opuściło to najbezpieczniejsze miejsce w jego życiu i z mniejszą czy większą ciekawością wyjrzało zza firanek na świat.

Adwentu czas jest właśnie takim oczekiwaniem – *intensywnym i bogatym w treść i znaki*. Trwa raptem 4 tygodnie, a tak wiele można „uczynić”, by do Bożego Narodzenia się przygotować. Nie poprzez sploty konsumpcyjne, w którym już od połowy listopada reklamuje się nie Boże Narodzenie, ale święta nieokreślonej barwy i smaku. Bo jakim smakiem nazwać możemy pogoń za zakupami wszelkiego rodzaju prezentów?!

Liturgia adwentowa jest „prezenterem” Kościoła dla wierzących – prezentem niezwykle bogatym. To nie przebieganie się dziesięć razy dziennie. To posiłek, który nie jest do objadania się, ale *do sycenia się*. Codziennie dawanym. Warto, by to słowo wypełniało te tygodnie oczekiwania.

Nie sposób nie wspomnieć i nie zaprosić z wielką mocą do *tradycyjnych Mszy roratnich* – tych porannych, a i wieczornych (dla dzieci). To pewien wysiłek, ale czyż mama, która nosi w łonie dziecko, nie podejmuje trudu codzienności? Tak więc zapraszamy do uczestnictwa w roratach – niech zapalone świece trzymane w dłoniach wyrażą nasze oczekiwanie i naszą gotowość na przyjęcie Dzieciątka Jezus. On jest Odwiecznym Słowem, które stało się ciałem i zamieszkało między nami. Liturgia słowa Adwentu opowiada, że Bóg jest wierny złożonym obietnicom – dotrzymuje słowa! Zawsze i wszędzie!

Starajmy się przygotować *serca i umysły* na święta – oczyśćmy i serca, i umysły. Dokonuje się to przez „mnie” – ujmijmy sobie tego i owego, by zyskany czas przeznaczyć na sycenie się pięknem, dobrem, prawdą i miłością. Więcej czasu spędzajmy między sobą, a nie z komórką czy komputerem. Rozmawiajmy (słowa!) o tym, czym żyjemy, co nas raduje, co nas boli, z czym sobie nie radzimy, a nie narzekamy, nie stawajmy okoniem. Podejmijmy rzeczywistość taką, jaką jest, a nie taką, jaka jest nam dawana w taki

czy inny sposób. Czyż sakrament pojednania nie jest przygotowaniem serc na przyjęcie Pana Jezusa? Czy życie w łasce i przyjmowanie Jego Ciała w Komunii św. w czasie Adwentu nie pomoże w lepszym świętowaniu Bożego Narodzenia?

Przygotujmy też nasze *domy czy mieszkania* na to przyjęcie. Nie chodzi tylko o wysprzątanie (nie trzeba zostawiać tego na ostatnią chwilę) – „pokój dziecięcy” przygotowuje się o wiele wcześniej. Pomyślmy nie tylko o choince i ozdobach. A może w przeciągu tych adwentowych tygodni zrobić małą *stajenkę*, figurki do niej. Pomocną będzie *modlitwa osobista i rodzinna* – krótka, rzeczowa, wierna.

Przygotujmy się też jako wspólnota parafialna – tyle mamy możliwości. Oczekiwanie jest z reguły czasem aktywnym. Ta aktywność zaś ma dwa wymiary. Pierwszy – „aktywność bierna” – Marii siedzenie u stóp Pana. Tak więc zapraszamy do adoracji Najświętszego Sakramentu, do częstego nawiedzania kościoła, do wsłuchiwania się w słowo Boże (wiele sposobów, aplikacji, zachęt jest dostępnych). Jest też „aktywność czynna” – Marty zakrzękanie. Tyle okazji, by nieść pomoc – w kontekście wiary nieść Jezusa Chrystusa, bo w Jego imię to mamy czynić.

Wybór do mnie należy.

Wszystko to, **by jeszcze piękniej i pokorniej przyjąć do serca, do domu, do małżeństwa, rodziny i wspólnoty parafialnej przychodzącego Pana Boga**. Narodziny dziecka zawsze są „rewolucją” i... ta nie kończy się po dwóch dniach czy też po oktawie. Dziecko jest i wymaga obecności i zajęcia się nim. Tak więc owocem oczekiwania adwentowego niech będą po pierwsze narodziny Dzieciątka Jezus w nas i pośród nas. Po drugie, niech Dzieciątko żyje pośród nas w codzienności, dzień po dniu, wszak Boże Narodzenie trwa... nie kończy się nigdy – chyba, że ja podejmuję taką decyzję w drugi dzień świąt, tym jakże popularnym „święta święta i po świętach”. Po trzecie, niech nie znika z naszych serc i głów oczekiwanie na drugie przyjście Syna Bożego, a więc nadzieja życia wiecznego. Po czwarte... po piąte... - niech już każdy z nas na swoim poletku dopisze te pragnienia, które w formie prośb możemy przedstawiać od początku Adwentu Ojcu niebieskiemu przez wstawiennictwo Matki Bożej.

o. Robert Więcek SJ

Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

Wracalem z dworca autobusowego i z tyłu za mną usłyszałem biegnących małych chłopców, którzy za chwilę zawołali: „tata!” „tata!”. Minęli mnie, dobiegli do ojca, przytulili się do niego, a on śmiejąc się, kilka razy zamkniętą dłonią poruszył im włosy na głowie. Gdy doszedłem do nich, dorzuciłem od siebie: Ja się też przyłączam. Zapewne w ich domu panowała miłość, bo dzieci są jej ilustracją.

Albo znany obrazek z ulicy: idzie matka z córeczką i czasem przytula ją do siebie. Naturalna serdeczność. Albo pozytywne obrazki, przedstawiające rodziców i dzieci w domu przy wspólnym stole. Czytelnik miałby jeszcze do dorzucenia niejedno pozytywne spostrzeżenie o rodzinie, bo takie jest na ogół powołanie człowieka. A oto kolejne fazy powstawania rodziny.

Oczarowanie

Zaczyna się ono od wzajemnej fascynacji dziewczyny i chłopca, potem jest podziw wzajemny, przychodzi zakochanie, narzeczeństwo, następuje ślub, wspólne zamieszkanie małżeństwa i za jakiś czas narodzenie dziecka. Na ten okres życia mówimy: oczarowanie. Niektórzy mówią, że może ono trwać do dwóch lat.

Rozczarowanie

Z czasem przychodzi przyzwyczajenie, ale także rozczarowanie. Na jaw wychodzi prawdziwa natura człowieka, ujawniają się jego zalety i wady. Tym bardziej, gdy dzieci zaczynają podraść i są zapatrzone w swoje smartfony, a autorytetem stają się rówieśnicy. Problemy narastają, gdy ojciec pracuje za granicą i rzadko przyjeżdża do domu, matka dwoi się i troi. Jawi się nieraz myśl o rozwodzie. Atmosfera staje się pełna napięcia, następuje rozpad małżeństwa, a nawet rozwód. Jakże cierpi na tym szczęście małżeńskie i rodzinne. Zabrakło poczucia, że ślub w kościele to są święcenia na ojca i matkę, przynoszące specjalną Bożą łaskę.

Odczarowanie

W kłopotach małżeńskich i rodzinnych dobry jest powrót w myślach do chwili ślubu. Warto zatem, by kłócący się małżonkowie udali się do kościoła, przyszedli przed ołtarz, gdzie był ich ślub i w ciszy pozostali razem przez pół godziny. Wtedy przychodzi jakieś oświecenie, natchnienie Boże i chęć dialogu. Taki dialog małżeński prowadzą co miesiąc członkowie oazy rodzin (Domowy Kościół). Składa się na niego spontaniczna modlitwa, dająca wewnętrzne uspokojenie.

Potem małżonkowie stawiają sobie pytania dotyczące sporów czy napięć. Okazuje się wtedy, że nie zawsze była zła wola męża czy żony, ale mieli inny sposób my-

ślenia. Mężczyzna na ogół myśli i patrzy przed siebie w dal, nie dostrzega często szczegółów, które widzi praktyczna kobieta, bo patrzy na prawo i lewo. Stąd łatwo o pomyłki. Dlatego dialog małżeński poprzedzony modlitwą jest wielką pomocą. Następuje powolne odczarowanie i zgoda, wzajemna akceptacja. Maleją pretensje i chęć podporządkowania sobie drugiej osoby, wraca szczęście małżeńskie i rodzinne.

Pozostają jeszcze dzieci. Dobrze jest, gdy rodzice od małego przypominają dzieciom czwarte przykazanie Boże: „Czcij ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi”. Wypowiedział te słowa sam Bóg, dając Mojżeszowi na Synaju tablice przykazań Bożych. A dał je najwyższy autorytet, rozumiejący ułomność natury ludzkiej. Zatem „czcij” znaczy: licz się z ojcem i matką, okazuj im posłuszeństwo i szacunek, przepraszaj, pytaj, proś, módl się za nich.



Święto Świętej Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa

W rodzinie liczy się najpierw ojciec-głowa rodziny i autorytet, potem idzie matka-serce rodziny (wg św. Jana Pawła II – geniusz kobiety), dalej idą dzieci, czasem babcia, dziadek i pokrewne osoby. Tak normalnie mówi się o rodzinie.

A Święta Rodzina? Jej święto ustanowił papież Leon XIII w 1892 r., a Benedykt XV rozszerzył je na cały świat w 1921 r. Z kolei Paweł VI w 1969 r. przeniósł je na niedzielę w Oktawie Bożego Narodzenia lub 30 grudnia. Gdy rodzi się Święte Dziecię, powstaje Święta Rodzina.

Popatrzmy bliżej na kolejność osób w nazwie Święta. Oto na pierwszym miejscu nie jest ojciec-opiekun św. Józef, nie jest Maryja-matka, ale jest Dziecię Jezus, które jest jednocześnie Bogiem. A kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wtedy wszystko jest na swoim miejscu (św. Augustyn). Zatem – prosty wniosek: rodzina winna się modlić, by na pierwszym miejscu była w niej chwala Boża i wola Boża, a nie – osobiste ambicje, korzyści. Także - by ojciec traktował matkę jako dar Boży, a matka, by uznawała autorytet ojca. Z kolei – by dzieci były posłuszne rodzicom, a rodzice – by mieli dla dzieci dużo serca i dawali im dobry przykład, by przed pójściem do spowiedzi przepraszali się, by żegnali dziecko krzyżem przed jego wyjściem z domu, by ojciec oglądający telewizję nie odsunął dziecka pytającego, bo może już więcej nie przyjdzie do ojca.

Na zakończenie wspomnijmy o pewnym przeżyciu św. Siostry Faustyny po przyjeździe do domu rodzinnego po 10 latach. Było radosne przywitanie się, a potem wspólna modlitwa dziękczynna. Oto co napisała w „Dzienniczku”:

„Kiedy widziałam, jak ojciec się modlił, zawstydziałam się bardzo, że ja po tylu latach w zakonie nie umiałabym

się tak szczerze i gorąco modlić, toteż nieustannie składam Bogu dzięki za takich rodziców”(Dz. 398)

Źródłem jedności w rodzinie jest miłość Boża, a pomocą wspólna modlitwa i wspólna Komunia Święta. Budujmy zatem najpierw jedność z Panem Bogiem, a potem – jedność z sobą.

ks. Zdzisław Wietrzak SJ



Matka Boska – Patronka Chile

*Święta Maryjo, Matko Nadziei,
Najświętsza Dziewico
z Karmelu, Matko Chile!
Osłoń swoim szkaplerzem jak
tarczą opieki miasta i wieś,*

*łańcuchy gór i morze, mężczyzn i kobiety, młodzież
i dzieci, starców i chorych, sieroty i cierpiących,
wiernych synów Kościoła i zbłąkane owce.*

*Akt poświęcenia Chile Matce Bożej z Góry Karmel
przez JP II- 3 kwietnia 1987 r. w Maipú:*

W Chile nie ma tak wielu sanktuariów maryjnych jak u nas, ale obecność Matki Bożej jest bardzo widoczna: Dziewica jest patronką Chile i jego sił zbrojnych od czasów wojny o niepodległość. Sanktuarium narodowemu patronuje Maryja, w centrum stolicy stoi ogromny pomnik Matki Bożej, a na północy kraju raz w roku spotykają się mieszkańcy kilku sąsiadujących krajów, aby budować wspólnotę religijno-artystyczną i w sposób szczególny czcić Matkę Najświętszą.

Chciałbym zatrzymać się w tekście na wydarzeniu, w którym pobożność przenika się z kulturą i twórczością oraz regionalnymi tradycjami.

Od samego początku, kiedy Matka Boża dotarła do Ameryki Południowej, miała wielkie znaczenie dla religijności mieszkańców tej pięknej ziemi. Kult maryjny przywędrował do Chile wraz z pierwszymi kolonistami hiszpańskimi w XVI wieku. Pedro de Valdivia przybył do Chile w 1540 roku, przywiózł ze sobą mały obraz Matki Bożej, który jest nadal czczony w ołtarzu kościoła San Francisco w Santiago. Kiedy nabożeństwo do Maryi było już znane i praktykowane, do Chile przybyli mnisi z zakonu augustianów i przywieźli Matkę Bożą z góry Karmel. Przybycie pierwszych karmelitanek z Boliwii do Chile w XVII wieku i otwarcie klasztoru umocniło duchowość karmelitańską i pogłębiło kult Matki Bożej.

Figura Matki Bożej (nie tak znana jak figura Chrystusa z Rio de Janeiro), która stoi na wzgórzu św. Krzysztofa, jest symbolem miasta i otacza ochroną Santiago de Chile. Statua została odlana w paryskich warsztatach Val deOsne i подарowana przez Francję. Ważąca ponad 36



ton, została zainstalowana na szczycie wzgórza, którego wysokość mierzy 880 m. Białą posąg Matki Boskiej ma czternaście metrów wysokości i osiem dodatkowych, wliczając piedestał. Wzgórze, które jest najwyższe i znajduje się w samym centrum miasta, przybrało imię św. Krzysztofa, patrona pielgrzymujących do Santiago i do Madonny na wzgórzu.

Święto la Tirana rozpoczyna się w części górniczej na południowych terenach Chile. Jest to region wielokulturowy, który tworzą: Chilijczycy, Peruwianczycy, Chińczycy, Europejczycy, miejscowi mieszkańcy oraz wiele nacji z innych części świata. W 1868 r. miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi, które zniszczyło zabytkowy kościół w Tiranie. W roku 1886 dzięki ofiarności wielu ludzi kościół został zbudowany na nowo. Chilijczycy po bitwie na Pacyfiku rozpoczęli przemianę świętowania, podkreślając mocniej znaczenie tego święta dla narodu. W pierwszej kolejności zmienili datę obchodzenia święta z 6 sierpnia na 16 lipca, tj. dzień wspomnienia Matki Bożej Karmelitańskiej, patronki Chile.

W nocy z 15 na 16 lipca tancerze spotykają się na placu, aby poczekać do świtu we wspólnocie. Na placu zapala się ogniska, przy których tańczą grupy tancerzy. Odpala się również sztuczne ognie. Rano 16 lipca tancerze rozchodzą się, aby przebrać się w kolejne stroje, które

są bardziej wytworne niż te, w których prezentowali się dotychczas. Na nowo ubrani przychodzą na plac świątyni, aby śpiewać „dzień dobry”. Chwilę przed 10 rano jedna z figur Matki Bożej przybrana kwiatami wynoszona jest na plac. Grupy muzyczne grają Hymn Narodowy i pieśń patriotyczną (Yungay), ponieważ Matka Boża jest również patronką obrony narodowej. Pielgrzymi przybywają do sanktuarium, aby prosić Maryję w swoich intencjach: o zdrowie, poprawę sytuacji ekonomicznej, przeprasząc za niespełnione postanowienia. Spowiednicy mają w tych dniach bardzo dużo pracy. Chętnych do spowiedzi jest wielu i choć słońce grzeje w dzień bardzo mocno, a w nocy temperatury są niskie, nie zniechęca to nikogo.

Grupy taneczne La Tirana, cały rok przygotowują choreografię. Wykonane z miłością i zaangażowaniem ich kostiumy oraz maski przypominają chińskie maski karnawałowe. Jak wiemy (albo i nie), wielu chińczyków przyjechało do Chile, aby pracować w kopalniach. Przywieźli ze sobą zwyczaje swojego karnawału. Dlatego też tańce noszą nazwę „tańce chińskie” (jest to nazwa używana w regionie). Każda grupa taneczna liczy do 20 osób. Maski taneczne lidera identyfikuje grupę. Kostiumy są haftowane i często wyobrażają ptaki. Każdy haft ma swój symbol. Tańce odbywają się na dużym placu naprzeciwko kościoła La Tirana, który został wybudowany według legendy w miejscu śmierci zakochanej pary. Tańcom towarzyszą bębny i trąbki. Plac jest bardzo kolorowy i odbywają się tu liczne spektakle, obserwowane przez tysiące widzów, w tym dużą grupę turystów, którzy co roku przybywają w to wyjątkowe miejsce. Prezentacje są wyrazem czci i szczególnym hołdem dla Maryi.



Wejście tancerzy rozpoczyna się przy krzyżu Golgota, umiejscowionym przy wejściu do głównej ulicy. Stamtąd rozpoczynają się przemarsze poszczególnych grup i śpiewy radości, które są dziękczynieniem za bezpieczne dotarcie do La Tirana. Kiedy tancerze docierają do placu kościoła, zmienia się charakter śpiewu i rozpoczyna się powitanie Maryi:

Śpiewajcie, śpiewajcie podróżni.
Wszyscy napełnieni radością
Wchodzimy do świątyni,
Aby pozdrowić Maryję.
Szczęśliwi idziemy śpiewając,

Aby zobaczyć Maryję,
Oddawać Jej cześć

I pozdrowić w tym szczególnym dniu.

Tańce charakterystyczne w czasie uroczystości:

El cachimbo - taniec tradycyjny i typowy dla tańców północnych, pochodzi z miasta Pica w regionie Tarapaca. Towarzyszą mu przede wszystkim instrumenty blaszane i perkusyjne. Jest to taniec wytworny, w którym można zobaczyć piękno, malowniczość i radość.

La cueca nortina - podobnie jak w el cachimbo, tancerzom towarzyszy tylko melodia grana głównie na trąbce, puzonie i innych instrumentach dętych. W tym tańcu mężczyzna okazuje przed kobietą swoją radość. Jest podobny do tańca narodowego.

El trote - taniec znany na obszarach Argentyny, Boliwii, Peru i Chile. Ubiór, w którym występują tancerze, jest bardzo kolorowy i zdominowany przez wełnę z lamy. Muzyka wykonywana jest przy użyciu większej ilości instrumentów, takich jak: gitara, flety, cymbałki, bębny.

La vara - jest tańcem wykonywanym wyłącznie przez kobiety. Muzykę tworzą instrumenty takie jak: flet i bębny. Jest charakterystyczna dla tego rejonu i można ją usłyszeć w szczególności w La Tirana. Tony melodii są bardzo radosne i dzięki temu już w samym miasteczku czujemy się bardziej jak „u siebie”. Jest to taniec powitalny dla przybywających pielgrzymów.

Instrumenty muzyczne używane w trakcie świętowania są z grupy aerofonów.

Quena (flet) to jeden z najbardziej popularnych instrumentów w części północnej Chile i w wersji modyfikowanej również w Kolumbii i Wenezueli. Przed przyjazdem Hiszpanów był to instrument, który służył do ubogacenia życia duchowego.

Zampoña (fletnia pana) jest repliką instrumentu, który wprowadzili misjonarze jezuicki w Andach (Boliwia i Peru). Ma wiele form i kształtów. Fletnia składa się zwykle z dziesięciu lub dwunastu rurek z bambusa. W trakcie świąt religijnych i karnawału w północnej części Chile często używa się tego instrumentu w powiększonej wersji – dochodzącej nawet do jednego metra.

Matka Boża – Matką Kościoła

Jak widzimy na tych przykładach, kult Maryi jest bardzo rozpowszechniony i wielu ludzi ufa Jej jak Matce. W Polsce mamy bogatą historię kultu maryjnego: oddawanie Jej czci, powierzanie się Jej wstawiennictwu oraz opiece. Praktyki popularne szczególnie w Chile, można by stwierdzić, przechodzą czasami w formę „zabawy”, ale dla tamtejszej kultury jest to czymś zupełnie normalnym.

o. Krzysztof Jeleń SJ

Dla korzystających z Internetu zapraszam do oglądnięcia
- Cantamerica - Reina del Tamaruga dostępny na youtube.pl

O malarskiej pasji ks. Władysława Gurgacza SJ

Jezuita i kapelan Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców, ks. Władysław Gurgacz, miał w życiu dwie wielkie pasje: malarstwo i kontakt z naturą. Dowiadujemy się o tym czytając zarówno jego „Refleksje”, wydane niedawno przez IPN, jak i zachowane listy, pisane przez niego i do niego, przechowywane w archiwach. Lektura tych dokumentów przyprawia czytelnika o prawdziwe zdumienie: jak ktoś o artystycznych uzdolnieniach, wrażliwy na piękno i sztukę, został partyzantem ściganym przez komunistyczną bezpiekę, by zakończyć swój żywot będąc rozstrzelanym w krakowskim więzieniu przy Montelupich? Sięgając do tych zapisków, poznajemy kapelana Niepodległościowców bliżej i od innej - niż żołnierska - strony, jako zdolnego i dobrze zapowiadającego się artystę-malarza i wielbiciela natury.

Pierwszym ważnym, malarskim jego dziełem był namalowany na płótnie wizerunek św. Andrzeja Boboli.



Jak pisze autor na początku 1939 r. w liście do o. Józefa Pachuckiego SJ, inspiracją do powstania tego obrazu była kanonizacja i uroczysty powrót relikwii Świętego do Polski wiosną 1938 r. Przyczyniły się zapewne także lata nauki Gurgacza w Pińsku, miejscu mocno związanym ze Świętym.

Tak ideę obrazu tłumaczył swemu kierownikowi duchowemu: „Św. męczennik zstępuje w glorii chwały niebieskiej na ziemię, trzymając wysoko w prawicy pochodnię wiary. Lewą wskazuje (krzyżykiem zakonnym) na Polesie jako na teren apostołskiej pracy. Twarz lekko pochylona w stronę widza nosi wyraz spokoju, a usta nieco uchylone zdają się wypowiadać zachętę czy wezwanie. Aureola z polem wokół głowy potęguje pewien i tak już widoczny na twarzy stygmat męczeństwa”. Ten obraz zachował się i można go zobaczyć w jezuickim muzeum w Starej Wsi.

Po wybuchu wojny malarstwo stało się dla Gurgacza swego rodzaju azylem duchowym w ponurej, okupacyjnej rzeczywistości. Traktował je jako ważną część swego życia, o czym świadczy choćby fakt, że uciekając we

wrześniu 1939 r. z innymi jezuitami na Wschód, zabrał ze sobą prace malarskie i farby jak drogi skarb. Przebywając potem w Willi Starowiejskiej, gdzie odbywał w trybie konspiracyjnym studia teologiczne, mógł oddawać się także pasji malarskiej, co akceptowali i wspierali przełożeni. Podejmował głównie tematykę sakralną, tworzył wizerunki Maryi i Świętych, odwołując się (i naśladując) malarstwo i grafiki znanego krakowskiego artysty, Piotra Stachewicza. Powiernikiem, mecenasem i dobroczyńcą talentu Gurgacza stał się o. Pachucki, ówczesny superior wspólnoty jezuitów w Częstochowie, który wspierał autora przekazując mu na ten cel pieniądze w trudnych, wojennych czasach, załatwiał farby, zachęcał i przekonywał, by młody jezuita rozwijał swój talent.

Ważnym miejscem artystycznej pracy Gurgacza był Walendów k/Warszawy. Tu znajdował się ośrodek prowadzony przez siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, który stał się wojennym miejscem schronienia dla wielu jezuitów. Odbywając w Warszawie część swoich studiów teologicznych, bywał tutaj także i ks. Gurgacz, który w grudniu 1942 r. przemalowywał obraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Dzieło to zostało w 2018 r. przekazane do Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie.



Ulubionym miejscem odpoczynku i rekonwalescencji ks. Gurgacza była Kamienna k/Wiślicy, gdzie znajdował się majątek ziemski Adama i Ludwika Grabkowskich. Tam młody kapłan odpoczywał i sprawował posługę w prywatnej kaplicy właścicieli, zwanej żartobliwie „bazyliką”. Tutaj też oddawał się pasji malarskiej, tworząc obrazy przedstawiające naturę. Cieszył się, że nabiera w tym coraz większej wprawy. Szczególnie pociągały go



tematy sakralne. W listach do o. Pachuckiego opisał m. in. swoje wizerunki Madonny z Dzieciątkiem Jezus: kompozycje i idee obrazu. Na jednym z nich przedstawił Jezusa z krzyżykiem, który staje się symbolem tego, co czeka Syna Bożego na ziemi. Znak ten rozumie też Maryja z zamysłąną twarzą. Tło obrazu stanowi krajobraz rodzinny, jesienny, pochmurny i smutny (wciąż trwa wojna). Praca została wykonana na

jedwabiu naklejonym na gruntowane płótno.

Ważne potwierdzenie malarskiego talentu Gurgacza znajdujemy w liście o. Edwarda Kosibowicza (zamordowanego w Warszawie na Rakowieckiej 2 VIII 1944 r.). W krótkiej wiadomości kierowanej do o. prowincjała Władysława Lohna, przełożony warszawskiego domu jezuitów radził skierować i kształcić młodego artystę w kierunku malarstwa religijnego. W tym samym dokumencie jest też informacja o tym, że jego obrazy zostały przedstawione do oceny znanym krakowskim artystom. Ich opinie na temat prac były pozytywne i zachęcające do dalszych działań w tym kierunku.

Jednak sam Gurgacz był wobec swego talentu bardzo powściągliwy i nieprzekonany, że powinien go rozwijać. Zostawił tę sprawę ocenie i dyspozycji przełożonych, bo – jak napisał – „jeśli bowiem mam jakiś talent, to on należy w pierwszym rzędzie do Towarzystwa”. Potem jeszcze, po okresie pobytu i pracy w szpitalu w Gorlicach, powracał do sztuki i pędzla. Było to jednak, jak się wydaje, zajęcie jedynie hobbistyczne, dające mu – zwłaszcza w Krynicy – odprężenie i psychiczny odpoczynek. A w warunkach partyzanckich było trudno kontynuować malarstwo.

Drugą, wielką pasją ks. Gurgacza był kontakt z naturą, ale o tym już w kolejnych refleksjach.

o. Krzysztof Dorosz SJ

Komentarz do czytań niedzielnych - Mł 1, 23/IV niedziela Adwentu

Zamieszkał między nami...

Nasze wędrowanie adwentowe przyprowadziło nas do tego miejsca - już oddychamy świętami Bożego Narodzenia. Pan sam pragnie stać się „mieszkańcem człowieka”, pragnie „zamieszkać między ludźmi”, zbudować dom pośród naszych domów – rozbić pośród nas namiot!

Nasze przeżywanie Boga jest obarczone niewłaściwymi obrazami i przekonaniem, które wynikają z naszych doświadczeń. Prorok Izajasz przedstawia króla Achaza, do którego zwraca się słowami: „Proś dla siebie o znak od Pana, Boga twego, czy to głęboko w Szeolu, czy to wysoko w górze!” I odpowiedź, którą przedstawia Achaz – nie będę prosił i nie będę wystawiał Pana na próbę. Wydaje się, że to odpowiedź głęboka i dojrzała. Nie będę wystawiał Boga na próbę. Tylko nie bierze ona pod uwagę, że jest związana z robieniem tego, co dla króla wydawało się dobre i stosowne. Nie bierze pod uwagę osoby Boga, który poleca mu podjęcie takiej drogi. Nie

dostrzegamy, że król chce pełnić wolę Bożą. Usiłuje zapanować nad Bogiem. Jak nad wieloma osobami i rzeczami, które kontroluje.

Bóg jednak pragnie być w każdej sytuacji, w każdym czasie, w każdym miejscu! Nie jako następnik... nie chce ani cię ograniczyć, ani ukraść tobie wolność... Zawsze stoi przed drzwiami i puka: „Jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, przyjdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną” (Ap3,20) – tzn. „zamieszkał w nim”. Wieść niesamowita! To Bóg chce „zbudować” swoje mieszkanie w moim życiu i oczekuje na moje pozwolenie! Bóg pragnie „wcielić się” w twoje „tu” i „teraz”! Bóg przynosi pokój, którego doświadczył też Józef po wielu dniach szukania, rozważania i niepokoju. Ale w jego postawie dostrzegamy otwartość na działanie Boga i na pełnienie Jego woli. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie.

o. Bogdan Długosz SJ

Liban w moich oczach

Podróż samochodem z południa, od granicy z Izraelem, wzdłuż wybrzeża, przejeżdżając przez Tyr, Sydon, Bejrut, Tripoli, aż do granicy z Syrią na północy, zajęłoby mniej więcej trzy godziny, a długość trasy nie przekroczyła 220 km. Liban. Ponad siedemdziesiąt razy Biblia przywołuje tę nazwę i przede wszystkim czyni to w kontekście gór. Góry Libanu w czasie zimy pokryte śniegiem: Pasma, w którym najwyższą górą jest Qurnat as Sawda' (Góra Męczenników), 3088 metrów. Nazwa góry nawiązuje do wieku XIII i wypraw krzyżowych, a więc do zderzenia świata chrześcijańskiego i muzułmańskiego. Owe zderzenia na tle religijnym boleśnie wpisują się w historię Libanu, wrzynając się głęboko w tożsamość kraju cedrów, przez wieki umacniając uprzedzenia, dystans i to, co jest niewidoczne dla oczu. Tło religijne bywało częstym powodem nieszczęść i rozdarć żyjących na tej ziemi ludzi. Ale nie tylko to.



W historii Liban ze swoim położeniem geograficznym był przedmiotem zainteresowań europejskich mocarstw: państwa osmańskiego, Francji, Wielkiej Brytanii. W wieku XIX Otto von Bismarck, kanclerz Rzeszy, w jednym ze swoich listów miał wyrazić zniecierpliwienie i złość, pisząc: podczas gdy inni budują swoje instytucje na tej ziemi, my się tylko przyglądamy.

W współczesnej historii Libanu, bez wątpienia, niewyobrażalnie bolesnym wstrząsem była wojna domowa w latach 1975 – 1990, która po raz kolejny odsłoniła dramat rozdarcia na tle religijnym i po raz kolejny przyniosła ofiary (około 800 tysięcy zabitych, ponad milion okaleczonych, około 700 tysięcy opuściło kraj). Natomiast dwa lata temu stolica przeżywała w porcie katastrofę wybuchu, w wyniku którego zginęło 204 osoby, a ponad 250 tysięcy straciło swoje domy. Będąc w centrum Bejrutu ma się wrażenie, że całe dzielnice w pobliżu portu są wyludnione, puste, samotne. Jakby tego nie było dość, samo to wydarzenie miało miejsce w trwającym od lat kryzysie ekonomicznym, który wciąż trwa

i z którego nikt nie wie, jak wyjść. Dodatkowo trwająca w Syrii wojna także nie pozostaje bez znaczenia zarówno dla całego bliskowschodniego regionu, jak i dla sąsiadującego z Syrią Libanu (wybierając się na północ kraju widać żołnierzy, punkty kontrolne, posterunki, zasieki, opancerzone wozy). Niestabilna sytuacja tego regionu (ma się wrażenie, że niestabilność jest czymś jedynym, co jest tutaj niezmiennie) nie tylko pogłębia kryzys, ale stwarza możliwości ingerencji sił z zewnątrz. Trudno się rozeznać, w jaki sposób i gdzie dokładnie swoje wpływy próbuje rozszerzać z jednej strony Izrael, z drugiej Turcja, z trzeciej Rosja, z czwartej USA, z piątej Hezbollah, z kolejnej strony Syria i Iran.

W związku z kryzysem i inflacją doświadczam tutaj konkretnego wymiaru ubóstwa, prostoty i skromności warunków, w jakich ludzie żyją na co dzień. Mieszkam w miejscowości Bikfaya (20 tys mieszkańców), oddalonej od Bejrutu około 25 km w kierunku gór, czyli na wschód od wybrzeża, na wysokości około 1000 metrów n.p.m. Gwiazdy i księżyc wydają się być bliżej mnie. W naszym domu dwa lub trzy razy w ciągu doby wyłączany jest prąd, nieraz brakuje ciepłej wody, w obecnym chłodniejszym czasie ogrzewamy budynek przez kilka godzin w ciągu doby, oszczędzamy wodę. Kraj pogrążony jest w finansowym chaosie; sklepy są albo puste, albo pozamykane, restauracje podobnie. Piękne budynki hotelowe, w których nikt nie mieszka, sąsiadują z prostymi domami oraz z innymi budynkami, nieraz z wyglądu biednymi, zaniedbanymi, w których mieszkają rodziny. Siedzący przed sklepami właściciele czekają na klienta. To wszystko w sposób naturalny wydobywa z serca modlitwę za ten kraj i za tych ludzi.

Obok naszego domu w każdą sobotę spotyka się duża grupa skautów - młodzież i dzieci. Ich zabawy, śpiew i głośny śmiech wydają się być jakby z innego świata, a przecież pochodzą stąd, jakby swoją nadzieją i radością chciały się rozpłomić w tych miejscach, w których i jedno i drugie wyraźnie przygasło. Na tej fali nadziei i radości nie sposób pominąć faktu: jakże bardzo cieszy i jakże bardzo smakuje tutejsze jedzenie (mało mięsa, dużo warzyw) i jak bardzo smakują nieporównywalne z innymi miejscami na ziemi: oliwa, oliwki, chleb i kawa.

Wiem i czuję, że Duch Pana od dawna, ciągle i wciąż unosi się nad górami Libanu. Duch, który wcielał się chociażby w takie postaci bliskie mojej jezuickiej tożsamości jak o. Maksymilian Ryłło, dziewiętnastowieczny jezuita, Polak, który został wysłany do Libanu między innymi w celu rozeznania się co do możliwości wybudowania Akademii Katolickiej na Bliskim Wschodzie. Lub o. Nicolas Kluiters, holenderski jezuita, męczennik

nik, pracujący w ubogiej części kraju w czasie wojny domowej, porwany, torturowany i zamordowany przez nieznaną sprawców w 1985 roku. Duch Pana, który błogosławi poprzez wszechobecny w wielu miejscach, w kapliczkach przydrożnych, w sklepach, na szybach ciężarówek, wizerunek św. Charbela. Duch Pana obecny w sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu w Harisie, w kościołach i kościółkach, i wspólnotach braci, siostr oraz ich dziełach. Duch Pana obecny w wielości rytów: maronickim, wschodnim, ormiańskim, bizantyjskim, rzymskim, chaldejskim, w których celebrowana jest Najświętsza Ofiara na tej ziemi. W naszym kościółku, który otwarty jest od rana do 22.00, Msza św. sprawowana jest w obrzędzie maronickim. W tym wszystkim jest Pan, który... dla nas stał się ubogi.



Na ten okres mojego życia to miejsce, Bikfaya w Libanie, jest moim domem. Nazwa Bikfaya znaczy „dom z kamienia”, natomiast Liban z języka semickiego LBN oznacza „kolor biały”, co bezpośrednio nawiązuje do ośnieżonych gór Libanu. Niemniej dla mnie w tym słowie kryje się jeszcze inne, osobiste znaczenie. W księdze Izajasza Pan mówi, że ludzki grzech, czerwono krwisty niczym szkarłat, nad śnieg wybieleje dzięki mocy Pana. I w tym właśnie prorocztwie i w tej perspektywie odnajduję zarówno siebie samego, jak i tę część świata. Pan zna mnie i moje szkarłatne miejsca w sercu i przez czas pobytu tutaj, poprzez program (zwany w naszym jezuitickim żargonie Trzecią Probacją), który skupiony jest wokół tematu pojednania w każdym wymiarze życia, On pragnie przemieniać moje szkarłatne miejsca w biel. I wszystko co jest wokół przemienione zostanie w biel jak w tej piosence: ukryj mnie w swojej bieli, wchłoń moją ciemność. Będąc tutaj czytam autobiografię św. Ignacego Loyoli, czytam jego listy, dokumenty naszego Zakonu. Mam dużo czasu na refleksję, modlitwę, dzielenie się z braćmi, pisanie własnej historii życia, rozmów częstych z kierownikiem duchowym.

W programie uczestniczy dziewięciu jezuitów: ja i Michał z Polski, Jean Paul z Rwandy, Wilbert z Birmy, Filip z Indii, Benoit z Belgii i Fernando z Portugalii oraz nasz Instruktor Trzeciej Probacji: Dany z Libanu i jego



asystent Charlie z Irlandii. Na okres ośmiu miesięcy tworzymy tutaj wspólnotę braci w Panu. Odwiedziliśmy jak dotąd sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu, miejsce, w którym żył św. Charbel oraz wioskę, w której pracował nasz współbrat, męczennik, o. Nicolas Kluiters SJ. Gościliśmy u siebie w domu naszych współbraci pracujących i studiujących w Bejrucie. Wśród nich była grupa, jezuitów dziadków, którzy przybyli do Libanu w latach sześćdziesiątych, skąd mieli się udać na misję do Indonezji, lecz z powodów zmian politycznych w tymże kraju zostali na Bliskim Wschodzie, nauczyli się języka arabskiego i nową ich misją stał się między innymi Liban. Mieliśmy spotkanie z muzułmanką, panią prezydent fundacji działającej w ramach dialogu międzyreligijnego. Uczestniczyliśmy w konferencji dotyczącej historii Libanu. Rozmawialiśmy z księdzem biskupem Cezarem, ordynariuszem tego miejsca, z o. Prowincjałem prowincji Bliskowschodniej, w skład której wchodzi takie kraje jak: Syria, Liban, Izrael, Jordania, Egipt, Algieria. Wszystkie te wydarzenia bardzo ogromnie nam pomagają przeżywać uniwersalność kościoła oraz bogactwo naszego zakonu, Towarzystwa Jezusowego, uwrażliwiając nasze serca na sprawy, o których nie mieliśmy wcześniej pojęcia.

Jestem tutaj od siedmiu tygodni. Przeżyty czas miał za zadanie między innymi przygotować mnie i moich kolegów na wydarzenie, które jest w centrum naszej Trzeciej Probacji, do wielkich rekolekcji trwających przez miesiąc. W ciszy. Aby na nowo rozpalić charyzmat, aby na nowo poznać, pokochać i na nowo zacząć naśladować Pana Jezusa. Ten czas rekolekcji zacznie się dla mnie dziś, w dniu, w którym piszę te słowa, dnia 14 listopada 2022 roku. Gdy napiszę ostatnie zdanie, postawię ostatnią kropkę, wyślę tę moją refleksję, wyłączę komputer i odłożę go na półkę, i zaproszę obecnego nad górami Libanu Ducha Świętego, by zechciał łaskawie zstąpić na mnie i mnie poprowadzić przez ten czas rekolekcji, i przez kolejne miesiące mojego pobytu w tym miejscu, które już zdążyłem pokochać. Na to wygląda, że ten moment nastąpił w tej właśnie chwili.

Życzę wszystkim udanego i owocnego Adwentu oraz bardzo proszę o modlitwę za mnie i moich braci jezuitów.

o. Wojciech Kowalski SJ

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 84

Ulica Zygmuntowska

Obecna ulica Zygmuntowska powstała wraz z wytyczeniem sieci uliczek przecinających teren osiedla robotniczego wybudowanego w latach 1890–1892 w pobliżu dworca kolejowego. Była ostatnią uliczką na północnym obrzeżu osiedla. Została nazwana Quergasse III (Poprzeczna nr III) i kończyła się na wysokości domów Kolonii o numerach 879 i 880 (obecnie Podhalańska 20). Początkowo nie miała połączenia z główną ulicą prowadzącą do stacji, a kończyła się na polnej drodze wiodącej wzdłuż obrzeża Kolonii; po wybudowaniu kaplicy i szkoły poszerzono tę drogę i nazwano ulicą Bilińskiego (obecna 1-Maja). Po zakupieniu przez Dyрекcję Kolei Państwowych gruntu pod budowę szkoły i kaplicy szkolnej, przeznaczono część terenu na poprowadzenie ulicy od głównej drogi wiodącej do stacji do połączenia z Quergasse III. Po wybudowaniu kaplicy ulica otrzymała nazwę Anielskiej. Na sesji 28.02.1901 r. Rada miasta uchwaliła połączenie kolonii kolejowej z ulicą św. Kunegundy przez poprowadzenie nowej drogi. Nazwa ulicy uległa zmianie w niedługim czasie, gdyż w spisie ulic z 15.03.1906 r. pojawiła się już ul. Zygmuntowska prowadząca od ul. św. Kunegundy do Batorego (przy czym część od św. Kunegundy do Sienkiewicza należała do dzielnicy Kaduk). Jesienią 1906 r. zaplanowano poszerzenie ulicy i jej przedłużenie do Nawojowskiej.

W wieczór sylwestrowy 1907 r. otwarto dom robotniczy. W 1912 r. urządzono tu pierwsze w mieście kino „Wiedza”, działał także klub bilardowy. Po 1918 r. miał tu siedzibę Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza. W pomieszczeniach na strychu budynku, już w latach 1909-1910 ćwiczyły konspiracyjne „szóstki” Związku Walki Czynnej, były prowadzone tajne wykłady i ćwiczenia, a także gromadzono karabiny i bagnety. W okresie okupacji, występowała pod zmienioną nazwą Sigismunderstrasse. Po wojnie wróciła do poprzedniej nazwy.

Ulica ma długość 640 m i leży w ciągu Drogi Krajowej nr 87 (klasy G) z Nowego Sącza do granicy ze Słowacją w Mniszku n. Popradem. Numeracja domów rozpoczyna się od ulicy Kunegundy. Po prawej stronie numery parzyste, po lewej – nieparzyste.

Wśród zasłużonych mieszkańców Zdzisław Legutko zatrudniony w dziale telegrafów na sądeckiej stacji, dostarczał danych dla wywiadu AK o transportach wojska i materiałów wojennych, został aresztowany



i rozstrzelany. Rodzina Ligęzów doświadczyła tragedii niemieckiej okupacji, kiedy gestapo aresztowało trzech synów – Aleksandra, Emila i Witolda za przynależność do konspiracyjnej harcerskiej Polskiej Organizacji Białego Orła Resurrectio; wszyscy trafili do KL Auschwitz, gdzie Aleksander i Emil zginęli. W domu Zengłów ukrywał się por. Klemens Konstanty Gucwa „Góral” – jeden z współtwórców siatki przerzutowej i kurierskiej na trasie Warszawa – Budapeszt; zginął podczas przekraczania granicy słowacko-węgierskiej. Rudolf Lenc działał jako kurier do Budapesztu; aresztowany, wywieziony do KL Gusen. Maszynista Emanuel Kmiec pełnił służbę na trasach przerzutowych, zbierał materiały z nasłuchu i pomagał w redagowaniu biuletynu ZWZ, przewoził konspiracyjne materiały. Aresztowany wraz z synem – zginął w egzekucji.

Rezydencja oo. jezuitów znajduje się przy kościele (nr 48). Jej budowa została zainicjowana przez kolejarzy. Trwała nieco ponad dwa lata. 19.11.1922 r. dokonano poświęcenia kamienia węgielnego. 1.06.1923 r. ks. Marcin Dominik SI, jeden z najlepszych misjonarzy ludowych wśród polskich jezuitów, rozpoczął trwające tydzień rekolekcje dla mieszkańców Kolonii, przed poświęceniem wybudowanego przez nich domu. Budynek został w l. 1969-1970 podwyższony o piętro, zainstalowano centralne ogrzewanie, wymieniono schody z drewnianych na betonowe, zagospodarowano także poddasze, urządając tam pięć pokoi. Po przebudowie domu katechetycznego, w latach 2001-2002, z budowaniem dwupiętrowego skrzydła z wieżą, połączono starą plebanię przewiązką na wysokości drugiego piętra.

Nazwa ulicy Zygmuntowska została wprowadzona pomiędzy 1901 a 1906 rokiem. Do czego nawiązuje? Czy do imion polskich królów, czy do imienia wieszczki Zygmunta Krasińskiego, którego 90. rocznica urodzin przypadła w 1902 r.? Nie wiadomo. Zainteresowanych dziejami kościoła i parafii odsyłamy do książki L. Migrały i L. Zakrzewskiego „Kościół kolejowy i parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu”, wydanej staraniem Parafii w 2007 r.

Leszek Zakrzewski

WSPÓLNOTY PARAFIALNE



Na 50-lecie do Przemyśla...

Wszyscy wiemy, że podróże kształcą, poszerzają horyzonty. Są też te sentymentalne, które pozwalają jednym powrócić tam, gdzie wszystko się zaczęło, drugim odkurzyć powszedniość codzienności i w innym świetle spoglądać na swoją wiarę, dotychczasowe życie, by zacząć być wdzięcznym za swoje miejsce na ziemi i dotychczasowe osiągnięcia. I taką właśnie podróż w dniach 15-16 października 2022 r., odbyliśmy my -Chór im. Jana Pawła II. Była to pielgrzymka podjęta przez nas w duchu wdzięczności za jubileusz 50 lat istnienia i pracy twórczej, którego obchody z racji pandemii i na przekór jej przedłużyły się o kolejny rok.

„Tak bardzo pragnąłbym na 50-lecie mojego chóru pojechać do salezjanów, do Przemyśla, by Wam pokazać, gdzie się uczyłem i by się Wami pochwalić” - mówił p. Stanisław Wolak na początku 2021 roku, kiedy wchodziliśmy w „Złote Gody”. I udało się! W prawdzie rok później, ale może i dobrze, ponieważ nie tylko z racji Jubileuszu ale na 85 urodziny Mistrza!

Dokładnie 65 lat temu, w 1957 roku nasz dyrygent i założyciel z dyplomem w rękę opuszczał wybitną Salezjańską Szkołę Organistowską w Przemyślu. W starych murach szkoły, w których dzisiaj mieści się szkoła średnia i pięknym kościele pod wezwaniem św. Józefa powitał oraz przyjął nas z wielką radością i gościnnością obecny proboszcz ks. Bogdan Nowak. Po uroczystej Mszy św. z naszą oprawą i krótkim koncercie zwiedziliśmy mury szkoły. Opowieściom, wspomnieniom i podziękowaniom nie było końca. Trzeba przyznać, że salezjanie mocną ręką kształtowali swoich wychowanków. Dbali o ich wiedzę, umiejętności, rozwój duchowy i tężyźnię fizyczną. Spod ich ręki wychodzili wartościowi, wybitni ludzie, przygotowani na trudy życia i pracy, czego przykładem jest nasz pan Stanisław Wolak. Miło było patrzeć i słuchać, jak z pasją wspominał swoje szkolne lata u salezjanów. A i księża posługujący obecnie w parafii z podziwem i wdzięcznością patrzyli na naszego dyrygenta. Przychodzili, by się z nam spotkać, pogratulować, porozmawiać. Piękny to był dzień – pełen serdeczności, wspomnień, uwielbienia Boga.

Nie mniej owocna była sobota 15 października. W drodze do Przemyśla wstąpiliśmy do Strachociny i Kalwarii Paclawskiej. W miejscu czci św. Andrzeja Boboli poznaliśmy historię jego życia, męczeńskiej śmierci, dzieje jego relikwii, objawień i cudów. Ksiądz proboszcz Józef Niżnik z wielką pasją opowiadał o utworzeniu sanktuarium oraz wielkim orędownictwie u Boga Andrzeja Boboli w najważniejszych spra-

wach Polski i pokoju. Uświadomił potrzebę modlitwy za Jego pośrednictwem, która może uchronić naszą Ojczyznę przed kolejną groźącą zagładą. Po Mszy św. udaliśmy się do Kalwarii Paclawskiej. Towarzysząc nam o. Andrzej Baran – opiekun chóru - prowadząc nas po drózkach Drogi Krzyżowej odkurzył nieco naszą wiarę, rozwiął udręki ludzi dążących do doskonałości ale wciąż upadających, smaganych trudną codziennością, zabieganiem i walką z różnymi problemami. Jego słowa, trafiające prosto w serce, umocniły w nas wiarę, miłość, a przede wszystkim nadzieję. Pozwoliły na zobaczenie w sobie, w każdym z nas promieni Bożej Miłości, którą Bóg nieustannie nas obdarowuje pomimo naszych grzechów i ułomności. Dziękujemy, Ojciec Andrzeju, nie tylko za modlitwę, ale także za twój humor, dobre słowo, za twoją obecność.

To był wspaniały, dobrze wykorzystany pielgrzymkowy weekend. Jesienna sceneria złotopurpurowych liści i rdzawobłękitnych zachodów słońca ubogaciły doznania duchowe. Dziękujemy Bogu i Dobroczyńcom za ten czas. Niechaj wyrazem naszej wdzięczności będzie śpiew na chwałę Stwórcy i ku pokrzepieniu serc. (fot. str. 2)

E.Z-J

85. rocznica urodzin Mistrza Stanisława Wolaka

11 listopada, została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny, ale także i intencji Mistrza Stanisława Wolaka, w 85. rocznicę Jego urodzin. Życzenia Jubilatowi złożył p. Leszek Zakrzewski:

W dniu dzisiejszym obchodzimy 104. rocznicę odzyskania Niepodległości przez Naszą Ojczyznę, co uczciliśmy dwugodzinnym śpiewaniem patriotycznych pieśni w naszej sali parafialnej, przed Mszą św. Jednak dzień ten jest także szczególny pod innym względem. Otóż 19 lat później, 11 listopada 1937 r. w pobliskim Tropiu,



niezwykłym miejscu, jednym z najstarszych miejsc związanych z chrystianizacją Małopolski, zaznaczonym życiem i działalnością św. Andrzeja Świerada, pustelnika, urodził się Mistrz Stanisław Wolak. Związany z naszą Parafią od 1971 roku, śmiało możemy określić Go jako perłę w koronie naszej Parafii. Uświetnia muzycznie od 51 lat swoją grą na organach liturgie, jako wysłannik św. Cecylii – prowadzi nieprzerwanie Chór im. Jana Pawła II – który występował w wielu miejscach w kraju i poza granicami, uczestnicząc w ważnych wydarzeniach, rozbudował i troszczy się nieprzerwanie o nasze kościelne organy. Człowiek wielki pod każdym względem:



Apostolstwo Modlitwy

Dotychczasowym opiekunem Apostolstwa Modlitwy był o. Czesław Salamon, któremu z serca dziękujemy za spokój, dobroć i wyrozumiałość, jakimi nas obdarzał. Decyzją o. Proboszcza nowym opiekunem został o. Krystian Jucha, którego ponownie witamy w naszej parafii. Oczekujemy, aby dopomógł nam jeszcze bardziej umiłować i czcić Serce Jezusa i Serce Jego umiłowanej Matki. Zapraszamy na spotkania naszej wspólnoty, które odbywają się w poniedziałki o godz. 16.30 oraz do uczestnictwa we Mszach św. i Adoracjach.

wielkiego talentu, dzięki któremu obdarza nas i wzrusza swoimi mistrzowskimi wykonaniami muzycznymi, wielkiego serca i wielkiej skromności. Mistrzowi Stanisławowi, nie ma takich wyrazów wdzięczności, którymi moglibyśmy odplacić Tobie za lata Twojej ciągłej obecności w naszej Parafii. Odkąd pamiętam, zawsze byłeś, jesteś z nami i będziesz. Jesteś jednym z filarów naszego Kościoła kolejowego. Z okazji 85. rocznicy urodzin życzymy Tobie dalszej opieki Opatrzności Bożej, wspomnienia Matki Najświętszej i dalszych lat w zdrowiu. Przyjmij od nas ten skromny wyraz wdzięczności. I niech Matka Boża ma Cię w swojej opiece i prowadzi.

Msza św. wynagradzająca Sercu Jezusa będzie w II piątek miesiąca o godz. 8.30, a po Mszy św. adoracja.

W I sobotę miesiąca po Mszy św. o godz. 8.30 wynagradzamy Niepokalanemu Sercu Maryi za obelgi i znieważanie jej przeczystego Serca (Różaniec fatimski).

Zapraszamy do wspólnej modlitwy wszystkich parafian.

Módlmy się: Panie Jezu, oddaję Ci całą moją wolę, mój rozum, moją pamięć, moje myślenie, a Ty daj mi Twoją miłość, abym mogła wypełniać wszystkie dobre czyny przygotowane dla mnie przez Ojca.

Zofia O.



„Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci najmniejszych. Mnieście uczynili”. Mt 25,40

Kościół nie tylko zachęca do czynienia jałmużny, szczególnie w okresie Adwentu i Wielkiego Postu, ale sam podejmuje wiele dzieł miłosierdzia przez cały rok. Przykładem jest CARITAS, która ustawicznie prowadzi działania na rzecz ubogich, samotnych i cierpiących. Głównymi adresatami podejmowanych działań są osoby starsze, niezaradne życiowo, schorowane, dzieci i niepełnosprawni. Caritas nie poprzestaje tylko na akcjach świątecznych takich jak „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom”, „Wielkopostna Jałmużna” czy „Chlebki Miłosierdzia”. Caritas Polska i Caritas diecezjalne prowadzą szereg różnych dzieł, oraz setki placówek służących ludziom dotkniętym ubóstwem. Parafialny Zespół CARITAS działający przy naszej parafii, kontynuuje dzieło miłosierdzia pod przewodnictwem proboszcza o. Bogdana Długosza, oraz dziesięciu wolontariuszy. W naszej parafii przez cały rok wolontariusze Caritas wydają żywność, pomagają materialnie chorym, niepełnosprawnym, a także ofiarom wojny na Ukrainie. Realizacja wszystkich celów,

jest możliwa dzięki ofiarom materialnym i duchowym wielu darczyńców, parafian i duszpasterzy, oraz mozolnej pracy wolontariuszy. W działania wspomagające działalność charytatywną włączają się osoby prywatne, młodzieżowe wspólnoty religijne, szkoły, firmy i sklepy. To oczywiście nie wszystkie działania, to tylko pewien zarys czynności CARITASU. Jest ich znacznie więcej, i nie są to starania jednorazowe, ale trwające nawet przez lata. Ubóstwo to nie tylko problem ekonomiczny. Coraz więcej jest osób poranionych życiowo, zmagających się z trudnościami wydaje się nie do rozwiązania, które wymagają szczególnego zaangażowania nie tylko wolontariuszy ale kapłana. Trzeba starać się ofiarować nie tylko wsparcie materialne, ale też czas, bliskość, uwagę, nadzieję. W trudnościach nasi Ojcowie są nieocenionym wsparciem duchowym i bardzo często materialnym.

Wezwani do jałmużny postarajmy się zrozumieć, że dobro czynione na rzecz bliźniego zwróci się nam się w dwójnasób, bo przecież sądzić będziemy z miłości.

Caritas Parafialny dziękuje Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wsparli przedświąteczne bożonarodzeniowe akcje charytatywne na terenie naszej parafii. Dziękujemy za hojność, wrażliwość na ubóstwo, okazane serce i modlitwę.



86 rodzin -podopiecznych parafialnego Caritas otrzymało bony na zakup świątecznej żywności. 1500 świec wigilijnych trafiło na świąteczne stoły, a zebrane środki pomogą w rehabilitacji i leczeniu dzieci z rodzin przeżywających trudności materialne. Dziękujemy Ministrantom i Magisowi za pomoc w sprzedaży świec. Dziękujemy młodzieży z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych, „Splotu”, Lektorom za dyżury w sklepach, przy zbiórce art. spożywczych.

Dziękujemy za miłą współpracę kierownictwu i personelowi sklepów:

„Hala Gorzkowska” ul Magazynowa
 PSS Społem” LACH” ul Grodzka
 PSS Społem ul Kolejowa
 PSS Społem ul. Kr. Jadwigi
 PSS Społem ul. Grunwaldzka
 Delikatesy „Centrum” ul. Żółkiewskiego
 „Biedronka” ul Zielona
 Delikatesy „Centrum” ul. Zygmuntowska

Dziękujemy za przekazane darowizny, życzliwość i ofiarność prezesom Banku Spółdzielczego przy ul Batoro, Zarządowi Spółki HUZAR za miody, Firmie PROSPONA za przetwory owocowe, Firmie AGRO-HURT Braci Wideł za dwie tony ziemniaków.

Szczerze podziękowanie za prezenty spożywcze dla piętnastu rodzin, przygotowane i rozniesione przez Eki-

pę Świętego Mikołaja, dzieci i młodzież z ZSS „SPLOT” ul. Żółkiewskiego. Również dzieci i młodzież z Zespołu Szkół Szkolno-Przedszkolnych nr 9 ul. 29 Listopada, zebrała i dostarczyła do Caritasu kilkanaście wypełnionych po brzegi kartonów z żywnością. Pragniemy serdecznie podziękować Dyrekcjom Szkół, Nauczycielom, Uczniom i Rodzicom. Doceniamy wasze starania i dziękujemy, że wsparliście naszych podopiecznych na ten święty czas Bożego Narodzenia i Nowego Roku.



Panu Sebastianowi, Maciejowi i Janowi za systematyczną pomoc finansową, za przelewy na konto parafialne Caritas, za ofiary złożone u o. Proboszcza i bezpośrednio w Caritasie, wielkie Bóg zapłać! Ojcu Proboszczowi Bogdanowi Długoszowi za wspieranie, opiekę duchową i za wszelkie czynione dobro. Warto nadmienić, że środki finansowe dla ubogich pozyskujemy w dużej mierze, również ze skarbony wystawionej w kościele na czas Adwentu. Dziękujemy wszystkim anonimowym darczyńcom. Słowa wdzięczności dla Pań i Panów z Parafialnego Zespołu CARITAS, za zaangażowanie i ofiarną posługę ubogim, nie tylko od święta, ale przez cały rok.

Niech Bóg wynagrodzi wszelki trud tym, którzy z troską podejmują dzieło Caritas w naszej parafii! Niech radość z narodzenia Zbawiciela napelnia serca pokojem! Niech Nowy 2023 Rok będzie dla nas wszystkich czasem wiary i zaufania w Bożą opatrzność.

Marta Janków



Powakacyjną działalność Klub Seniora rozpoczął wycieczką w okolice Jeziora Rożnowskiego. Odwiedziliśmy przepiękne stare kościółki w Zbyszycach i Przydonicy, a potem był rejs stateczkiem po jeziorze i na zakończenie grill. Pomimo zapowiedzanego deszczu nas chmury omijały. W ciągu kolejnych 2 miesięcy działalności byliśmy

3 razy w kinie, w muzeum, na wystawie, w grocie solnej. Rozegraliśmy I turniej w „Bingo”, malowaliśmy „Świat w kropli wody”. Na każde poniedziałkowe spotkanie przygotowujemy zajęcia, aby urozmaicić czas przy kawie i ciasteczku. W dniach 4.12 i 11.12. zorganizowaliśmy Kiermasz Świąteczny, na którym można było zakupić wykonane przez nas stroiki bożonarodzeniowe.





REKOLEKCJE

(25-27.11.2022)

Tym razem Duch Święty i intuicja naszej koordynatorki wyjazdów - Dagmary, pokierowały wspólnotę na rekolekcje do Kasiny Wielkiej. Ośrodek Rekolekcyjno-Rekreacyjny na Śnieżnicy, położony ok. 840 m n.p.m., powitał nas iście zimową aurą. Niektórzy, Ci bardziej zaprawieni w chodzeniu po górkach, sforsowali piechotą prawie kilometrową, stromą drogę szlakiem po mokrym śniegu i w ciemności. Resztę grupy wraz z kompletem bagaży dowieziono.

To było jak transfer do innego świata, schowanego pod zimowym płaszczem, skapanego w ciszy i spokoju. Cóż więcej potrzeba, by – jak głosi nazwa wspólnoty – spotkać się z Bogiem jeszcze bardziej, jeszcze więcej?

To bliższe spotkanie z Bogiem odbywało się na różne sposoby.

We wspólnym odmawianiu różańca o 7 rano (prowadzonym przez Krzyśka) przez wstawiennictwo Marii oddawaliśmy Stwórcy nasze życie, nasze sprawy, naszych bliskich.

Prowadzenie duchowe wspólnoty spoczywa na barkach naszego moderatora – o. Bogdana Długosza. Przygotował dla nas dwie poranne medytacje. Pierwsza z nich była źródłem pełniejszego uświadomienia sobie,

jak bardzo Miłującym Dawcą jest Bóg. Z podkreśleniem, że każdy z nas jest dla Niego niewypowiedzianie ważny. Tu warto zapytać siebie: czy jestem Bogu wdzięczny?

Druga medytacja, na bazie słów z Księgi Ezechiela (Ez 16,1-15.60.63), rodziła refleksję, że to co dobre, wartościowe i piękne, zawdzięczamy Bogu, a każde odstępstwo od Niego to droga ku zatraceniu.

W sobotę o. Bogdan skierował do nas trzy konferencje, z których wszyscy mogliśmy zaczerpnąć takie treści, jakie najmocniej współgrają z naszym postrzeganiem Boga i budowaniem z Nim relacji. Wiele z tych refleksji będzie nam towarzyszyć przez długie tygodnie.

Centralnym punktem każdego dnia rekolekcji była oczywiście Eucharystia, a więc najbliższe spotkanie z naszym Panem.

A w sobotni wieczór adorowaliśmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie, kierując ku Niemu nasze serca, myśli i słowa przy pięknej oprawie muzycznej Sylwii i Tomka. Popłynęła niejedna łza...

Taki wspólny wyjazd to również czas pogłębiania naszych relacji we wspólnocie poprzez rozmowy, wzajemną pomoc czy bycie ze sobą po prostu.

Jeśli chcesz spróbować odkrywać Boga w podobny sposób, z innymi ludźmi, którzy jak Ty starają się zgłębiać przestrzeń duchową i ciągle czują głód Boga, jesteś mile widziany pośród nas.



Żyję dzięki Duchowej Adopcji

Zapraszamy na Pasterkę wszystkich duchowych rodziców – będziemy świętować Boże Narodzenie i narodzenie uratowanych przez nas dzieci.

Podziękowania dla duchowych rodziców będą wyłożone na ołtarzu Matki Bożej.

ŻYJĘ
DZIĘKI TOBIE



I Forum Parafialnych Rad Duszpasterskich

„Wierzę w Kościół Chrystusowy”

Po niedawnych wyborach Parafialnych Rad Duszpasterskich, które w całej diecezji w podobnym czasie rozpoczęły nową kadencję z inicjatywy Wydziału ds. Nowej Ewangelizacji, odbyło się pierwsze Forum Parafialnych Rad Duszpasterskich pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. W sobotę 19 listopada w tarnowskiej Arenie Jaskółka zebrało się 1200 członków Rad z całej diecezji wraz z duszpasterzami, w tym również delegacja z Rady Parafialnej naszej parafii.

Forum rozpoczęło uroczystą Mszę Świętą pod przewodnictwem bp. Andrzeja Jeża, który w homilii podkreślał, że również osoby świeckie, tak jak właśnie uczestnicy Rad, są razem z duchownymi włączeni w dzieło zbawienia, a ich rola, choć inna, jest równie istotna i wymagająca namaszczenia łaską Ducha Świętego.

Wydarzenie wzbogaciły trzy konferencje: pierwszą na temat posługi w Kościele w oparciu o Ewangelię św.

Jana wygłosił ks. Artur Mularz. Tematem drugiej była misja osób świeckich w Kościele, jak również podobieństwa i różnice w funkcjach duchownych i laikatu. Jej prelegentem był Aleksander Bańka - członek Rady ds. Apostolstwa Świeckich KEP. Głos oddano również Dyrektorowi Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego, ks. Michałowi Dąbrówce, który szczegółowo i w przykładach opowiedział o istocie posługi członków parafialnych rad duszpasterskich.

Finałem spotkania była Adoracja Najświętszego Sakramentu.

Forum było dla naszej Rady Parafialnej czasem nawiązywania relacji, formacji i modlitwy, jak również duchowym i merytorycznym wprowadzeniem do rozpoczętej w ostatnim czasie posługi.

J. Ligiera

„Bóg – Honor – Ojczyzna” - spotkanie 60

Październikowe spotkanie zostało poświęcone tematowi strat wojennych Nowego Sącza. 1 września br. na Zamku Królewskim w Warszawie został zaprezentowany trzypięcioletni Raport o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Pierwszy z tomów zawierał charakterystykę niemieckiej okupacji, podsumowanie strat demograficznych (z wyceną strat ekonomicznych z tego tytułu), materialnych, strat w zakresie dóbr kultury i sztuki, strat w bankowości, strat skarbu państwa i podsumowanie strat produktu krajowego brutto z przeliczeniem na wartość współczesną tych strat. Polska była krajem najtragiczniej dotkniętym zniszczeniami wojennymi. Ponieśliśmy straty osobowe i materialne także ze strony sojusznika Niemiec – Związku Sowieckiego. W najbardziej ostrożnych obliczeniach (a było przyjętych kilka metod obliczeń) zespół badaczy otrzymał łączną kwotę strat Polski w wysokości 6 bilionów 220 miliardów 609 milionów złotych. Kraj nasz utracił 181 tys. km² terytorium (Kresy Wschodnie) i mimo zajęcia (w myśl ustaleń jałtańskich, dokonanych pomiędzy aliantami) 78 tys. km² ziem tzw. Odzyskanych, utraciliśmy 77,9 tys. km² terytorium. W ciągu 7 lat straciliśmy 11,2 mln obywateli... Sami Niemcy zamordowali 5,219 mln ludzi... Polacy ginęli w obozach koncentracyjnych, pracowali niewolniczo w obozach pracy i na robotach na terenie Rzeszy nie-

mieckiej. W tym czasie Niemcy wykorzystywali cały potencjał polskiej przedwojennej gospodarki do własnych celów wojennych, a podczas opuszczania ziem polskich w latach 1944-1945 rabowali wyposażenie i niszczyli pozostawiane budowle.

Nowy Sącz, w wyniku wojny utracił ponad 1/3 ludności, w tym praktycznie całą mniejszość żydowską. W zabudowie poniósł materialne straty sięgające 62% przedwojennego stanu, zniszczeniu uległy trzy mosty drogowe i trzy mosty kolejowe umożliwiające komunikację z resztą kraju. Największy zakład produkcyjny, jakim były Warsztaty Główne I klasy, zostały ograbione z 90% urządzeń produkcyjnych i zniszczone w 40% (budynki i urządzenia stałe), Niemcy zagrabili wyposażenie i urządzenia mniejszych zakładów i firm produkcyjnych, jak i majątek stowarzyszeń działających na terenie miasta przed wybuchem wojny.

W dziedzinie kultury nasze miasto poniosło straty wynikające ze zniszczenia części księgozbiorów, utraty cennych dokumentów archiwalnych. Kompletnie zniszczono zamek, siedzibę niedawno urządzonego Muzeum Ziemi Sądeckiej. Straty osób prywatnych, które okradano z majątku ruchomego także nie są możliwe do oszacowania.

Leszek Zakrzewski

(cały tekst dostępny www.kolejowa.pl)

28. Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie 11 listopada 2022 r.

To już 15. rok w Nowym Sączu – i naszej Parafii – śpiewamy pieśni patriotyczne. Można śmiało napisać, że w międzyczasie narodziło się i urosło nowe pokolenie Sądeczan... Pomysł narodził się podczas zimowego wieczoru kolęd 13 stycznia 2007 r. wystartowaliśmy na placu przed kościołem Świętego Ducha już 3 maja 2007 r. Jest to uwiecznione na poświęconej księdzu Antoniewiczowi tablicy, wmurowanej w rocznicę tego wydarzenia na murze ogradzającym plac, przy wejściu od ulicy Piotra Skargi. Drugie, jesienne spotkanie odbyło się w roku jubileuszu 110-lecia budowy naszego kościoła i 70-lecia powstania naszej Parafii, 11 listopada 2007 r. Ze względu na ograniczenia związane z pandemią nie odbyły się śpiewania w 2020 r., nie zostały także zorganizowane przez miasto śpiewania majowe w ostatnich dwóch latach. W tym roku rozpoczęliśmy o godzinie 16.00 pod muzycznym kierownictwem Tomasza Wólka i Jana Kłoskowskiego – w doskonałej formie.

Pomysł na tematykę i zestaw piosenek stanowił kontynuację tematyki wojennej – pod hasłem „Nalot! Zakazane piosenki – lata 40...”. Rozpoczęliśmy od żartobliwej piosenki „Nalot”, która stała się przerwaniem podczas całego wieczoru, a do której Jan Kłoskowski odnalazł nieznaną wersję zakończenia refrenu – włączoną przy kolejnych powtórzeniach do repertuaru. Kolejno z doskonałym uczestnictwem okazjonalnego chóru – czyli zebranej publiczności – wykonaliśmy przejmującą „Pieśń obozową”, liryczny „Deszcz jesienny” i „Gdy w noc wrześniową...” oraz „Dnia pierwszego września”. Na chwilę weszliśmy na partyzanckie ścież-

ki z pieśnią „Serce w plecaku”, by powrócić do trudnej, okupacyjnej rzeczywistości wesołą piosenką „Teraz jest wojna” – nawiązującą do powszechnego procederu szmuglowania żywności z wiosek do miast. Kolejny utwór „Siekiera, motyka” napisany w warunkach okupacji, rozweselał i podtrzymywał na duchu mieszkańców kraju. Ponownie przenieśliśmy się do lasu – w klimaty walki partyzanckiej za przyczyną piosenek „Jędrusiowa doła”, „Dziś do ciebie przyjść nie mogę” i „Rozszumiały się wierzyby płaczące”. Ostatnim blokiem utworów były pieśni z powstania warszawskiego: „Hej chłopcy, bagnet na broń”, „Marsz Mokotowa”, „Zośka”, „Warszawskie dzieci” i „Pałacyk Michła”. Jako przerwani pomiędzy kolejnymi utworami służyły opowiadki historyczne autora niniejszych słów, nawiązujące do tematyki poszczególnych pieśni. Jako, że czas listopadowy – zakończyliśmy „pierwszą Brygadą” i... ponownie przywołaliśmy „Nalot”.

Dwugodzinna impreza w cudownej, rodzinnej atmosferze została zorganizowana tradycyjnie wspólnie przez parafię oo. Jezuitów pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego i Biuro Radia Maryja przy Parafii. Przybyło ponad 65 osób, wśród nich uczestnicy spotkania sprzed ponad 15 lat. Dziękujemy wszystkim i zapraszamy na kolejne wykłady i śpiewania organizowane przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Leszek Zakrzewski

Jubileusz naszej Parafianki

W dniu 01.12.2022 pani Maria Łukasik obchodziła piękny jubileusz 100 - lecia urodzin. Z tej okazji, w imieniu Ojca Proboszcza i Parafialnego „Caritas”, gratulacje i życzenia Dostojnej Jubilatce złożyły wolontariuszki Caritasu.

Setne urodziny to piękna i skłaniająca do zadumy rocznica. Pani Maria przeżyła cały wiek polskiej historii. Zebrała bogaty bagaż doświadczeń i wspomnień.

Szanownej Jubilatce życzymy wielu Łask Bożych, dalszych lat życia w dobrym zdrowiu, nieustającej pogody ducha, aby każdy kolejny dzień był radosny, pełen życzliwości i miłości.



Przypowieść o chwaście – Mf 13, 24 – 30. 36-43

Tę przypowieść możemy połączyć z przypowieścią o siewcy, gdyż również dotyczy ona Bożego słowa. Bóg zasiewa tylko dobro, bo sam jest Dobrem najdoskonalszym i pragnie tego dobra dla wszystkich swoich dzieci. Tylko Bóg może ustanawiać granice dobra i zła, gdyż tylko On jest jedynym Prawodawcą wszelkich praw ustanowionych w niebie, na ziemi i w kosmosie. On jeden jest Bogiem-Prawdą i tylko On może być jedynym odniesieniem do praw ustanawianych przez ludzi. Ponieważ w człowieku prawda została zaćmiona przez grzech pierworodny czyli przez pychę, dlatego prawa ustanawiane przez ludzi nie zawsze są dobre i mogą być również niesprawiedliwe. Człowiek przez brak wewnętrznego światła i przez grzech może błędzić, mylić się, oszukiwać innych i siebie samego. Może ustanawiać prawa, które będą krzywdzić innych ludzi, zwłaszcza wtedy, kiedy nie słucha Boga i idzie za podszeptami szatana. Takie prawa, które są sprzeczne z ustanowionymi normami moralnymi przez Boga, nigdy dla człowieka nie będą dobrem, wręcz przeciwnie, zawsze obrócą się przeciw człowiekowi i skutkiem takich praw będzie tylko większe cierpienie ludzi. A tego chce tylko szatan, gdyż on odwrócił się od Prawdy czyli od Miłości i dlatego żyjąc w zakłamaniu nie chce dla ludzi dobra.



Przypowieść ta mówi o człowieku, który na swoim polu zasiał dobre ziarno. Tym właśnie dobrym ziarnem jest Słowo Boga dane ludziom przez Jezusa Chrystusa. To, co Jezus mówił i przekazywał ludziom, było przez niego głoszone jawnie, wszyscy mogli przyjść i posłuchać. Sam o tym powiedział, kiedy inni zaczęli Go oskarżać: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Nauczałem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie zaś nie nauczałem niczego” (J 18, 20). On przyszedł głosić prawdę i każdy mógł z tego skorzystać. To Jego słowo było i jest nadal potężnym światłem prowadzącym do dobra i ostatecznie do Królestwa niebieskiego. Każdy, kto je będzie zachowywał, to znaczy wprowadzał w swoje konkretne

życie, może się spodziewać nieba. Ludzie, którzy głoszą Jezusa Chrystusa, są właśnie tymi dobrymi siewcami, którzy pomnażają dobro w świecie dzięki temu, że pomagają innym poznać i pokochać Zbawiciela świata. Tych siewców dobra nie brakowało i nie zabraknie aż do skończenia świata, bo Bóg wciąż ich powołuje do nowych zadań dla następujących po sobie ludzkich pokoleń. Jezus Chrystus wciąż działa i pomaga ludziom na drodze do nieba. To Jego słowo, które kiedyś zostało spisane pod tchnieniem Ducha Świętego, jest wciąż aktualne i jest najwspanialszą pomocą na drodze do królestwa Jego miłości. Tym człowiekiem, który rozsiewa dobre ziarno miłości, pokoju, nadziei może być każdy wierzący w Boga człowiek. My również winniśmy się do tego poczuwać, by zasiewać dobro wokół nas.

Ale Jezus mówi też w tej przypowieści, że są na świecie również tacy, którzy dobrych ludzi traktują jako swoich wrogów. To są właśnie ci, którzy bardziej słuchają szatana i idą za jego pokusami i podszeptami. To są ci, którzy też działają nocą, czyli w ciemnościach, bo wtedy łatwiej jest zasiewać zło, ponieważ szatan jest księciem ciemności, a nie światła. Ciemność jest ich osłoną, ale tylko do czasu, bo i tak wcześniej czy później wszystko musi ujrzeć światło dzienne. Do takich ludzi odnoszą się słowa Jezusa: „A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3, 9-21). Księżę ciemności zawsze zasiewa chwast, chociaż może mówić, że to, co on proponuje, jest dobre, że jego propozycje przyniosą niezłe owoce. Zasiany chwast dopiero po czasie można rozpoznać. W czasach Jezusa Chrystusa chodziło prawdopodobnie o pewien gatunek trawy, zwanej życią roczną (*Lolium temulentum*). Wschodzi ona równocześnie z pszenicą i jest do niej tak podobna, że aż do wyłuszczenia zboża trudno je rozróżnić. Mają też one tak splecione korzenie, że wrywanie tego chwastu mogłoby spowodować zniszczenie dobrego zboża. Dlatego Pan Jezus mówi, żeby tego chwastu nie usuwać aż do zbiorów, gdyż dopiero wtedy można je będzie oddzielić.

W tej przypowieści, która jest wciąż aktualna, Jezus podpowiada swoim uczniom i dziś chrześcijanom, którzy w Niego uwierzyli, że na tym świecie działa również nieprzyjaciel człowieka, którym jest szatan. I wielu ludzi daje się na to nabrać, przyjmując za dobrą

monetę propozycje nieprzyjaciela. A ponieważ diabeł w swojej przebiegłości i w swoim sprycie posługuje się również ludźmi, dlatego tak trudno jest propozycje tego nieprzyjaciela odrzucić. Mimo wszystko dobro ma zawsze większą siłę przebicia i jest bardziej trwałe, gdyż ma znamiona wieczności. Natomiast zło się wypala i kiedyś ostatecznie się skończy. Dlaczego jednak tak się dzieje, że ktoś nie potrafi właściwie rozoznać, czy to, co wybiera, jest rzeczywistym dobrem dla niego? Największy wpływ na te wybory ma zawsze wielkość ludzkiej pychy i wielkość miłości. Im więcej bowiem pychy, tym łatwiej jest słuchać szatana i jego podszeptów. A im więcej miłości czyli Boga, tym mniej będzie pychy, a co za tym idzie, więcej światła w ludzkim sercu, które od razu daje rozoznanie, kto za taką czy inną propozycją stoi. Człowiek mający Boga na pierwszym miejscu, ma wewnętrzne światło, że bardzo szybko potrafi rozoznać i odróżnić dobro od zła. Nie opowie się tak łatwo za pozorami dobra, bo również będzie wiedział, kto go do tego kusi. A jeśli rzeczywiście zależy mu na Bożej nauce, wtedy zły duch nic takiemu człowiekowi nie może zrobić, bo nie może go zmusić do uczynienia jakiegokolwiek zła.

Dziś wielkim niebezpieczeństwem są media w rękach ludzi, którzy słuchają diabła i są jego zakładnikami. Niestety, ale w tych czasach większość mediów nie służy dobru. Pomimo, że ci ludzie są również tak jak inni dziećmi tego samego Boga, to jednak wołają jeszcze żyć w zakłamaniu, dając posłuch komuś, kto ostatecznie doprowadzi ich do większego cierpienia. To są właśnie ci, którzy pozwolili sobie na to, by w ich sercach rozplenili się chwasty i sami te chwasty dalej rozsiewają, słuchając ojca kłamstwa i nienawiści. Jednak i oni nie zmuszą nikogo, by ich posłuchali i poszli za nimi. Ostatecznie i ci, którzy zasiewali dobro, jak i ci, którzy rozsiewali zło, doczekają się końcowego rozliczenia podczas żniw. A żniwa te na pewno nastąpią, gdyż każdy, kto rozpoczął swoje życie na ziemi, kiedyś będzie musiał zakończyć i to będzie ten czas obrachunku ze swego życia. Kto zasiewał wokół siebie dobro, ten zbierze dobry plon. Kto rozsiewał zło, zbierze zło. Zło zostanie spalone, ale płomień czyli przeróżne cierpienia dotkną tego człowieka, który to zło propagował i rozsiewał. Będą to cierpienia, które też przyniosły wiele zła innym ludziom, bo i za to zło trzeba będzie ponieść bolesne konsekwencje. ponieważ za tym rozsiewanym złem poszli i je dalej propagowali. Wielka jest więc odpowiedzialność dziennikarzy, publicystów, pisarzy, redaktorów, którzy zakłamują rzeczywistość przez dawanie posłuchu szatanowi. A dają mu posłuch dlatego, że dali się nabrać na jego propozycje na przykład pieniądza, dostatniego życia, kariery, popularności, władzy itd. To przez brak wiary w Boga i w życie wieczne ludzie czynią sobie wiele bożków, które ostatecznie nikogo nie uszczęśliwią. A jeśli jeszcze ktoś

zdobywa te bożki przez krzywdę drugiego człowieka, to jego odpowiedzialność będzie jeszcze większa i jeszcze gorsze będzie jego cierpienie, by to wszystko wyrównać i zadośćuczynić wszystkim pokrzywdzonym. Bóg nikogo nie zostawia bez pomocy i po to stawia dobrych ludzi obok tych, którzy jeszcze rozsiewają zło, by się mogli zastanowić, nawrócić i zmienić swoje życie na lepsze. Dlatego nie przypadkiem spotykamy różnych ludzi na drogach swego życia. Mogą to być również i tacy, którzy wokół nas rozsiewają chwasty. Ale my wierzący jesteśmy po to, by im pomóc, by obudzić ich serca, z których mogą wydobywać dobro, a nie zło. Przykład i dobre słowo może być wielką pomocą dla tych zagubionych owiec, za które Jezus Chrystus również przelał swoją Najświętszą Krew. On przyszedł do tych właśnie zagubionych, manipulowanych przez złego ducha, do tych nieszczęśliwych, którym się wydaje, że ich pragnienia zaspokoi jakiś ziemski bożek, do tych chorych na duszy, gdyż wszyscy są dziećmi jednego Boga. On przyszedł ratować, leczyć, pocieszać i wskazywać na prawdziwe szczęście, którym jest On sam i Jego królestwo.

Jezus Chrystus wyjaśnił swoim uczniom tę przypowieść. Tym, który siewie dobre nasienie, jest On sam, czyli Syn Człowieczy. Bo to On jest Prawdą i Miłością. On zasiewa na roli, czyli w świecie dobro przez tych, których wybrał do tej misji, czyli przez swoich uczniów, których nazywa synami królestwa. Chwastem są ci, którzy słuchają szatana i których on wykorzystuje, by rozsiewali zło. Ale ostatecznie wygra dobro, bo zło zostało już pokonane na drzewie krzyża przez Zbawiciela świata. I Jezus Chrystus ma nadzieję, że zły człowiek, mając dobry przykład od człowieka wierzącego, zmieni się na lepsze, bo taki wpływ ma dobro na serce każdego człowieka. Dlatego też powiedział: „pozwólcie obojgu rosnąć aż do żniwa”. To prawda, że złe ziarno nie zmieni się w dobre, ale z człowiekiem jest inaczej. Wielu bowiem, nawet wrogów Jezusa Chrystusa, nawracało się pod wpływem miłości wierzących chrześcijan i stawali się nawet świętymi. Takich przykładów mamy tysiące. Ludzie, którzy nie mają w sercu cierpliwości i miłości, od razu by zareagowali: „wyrwać chwast”, czyli zniszczyć go, pognać, zabić. Tak można zrobić z chwastem na polu, ale nie z drugim człowiekiem, bo on też jest dzieckiem Boga, któremu trzeba pomóc, bo ostatecznie zwycięży dobro, a nie zło. Ważne jest to, żeby nie zwątpić w Boże miłosierdzie, żeby nie odsunąć się od tych, którzy jeszcze nie poznali Prawdy, czyli Jezusa Chrystusa, żeby im Go przybliżyć przez przykład wiary i miłości, a także przez słowo, które pochodzi od Boga i moc uzdrawiającą serce każdego człowieka. Bo jak powiedział św. Ojciec Pio: „Nie ma na świecie takiego człowieka, na którym by Bogu nie zależało”. Dla Niego nikt z ludzi nie jest „chwastem”, lecz Jego ukochanym dzieckiem.

o. Wiesław Krupiński SJ

Drogami św. Pawła – Drogami Pierwszych Chrześcijan

Chłodno i mokro. Noc z 22 na 23 września 2022 roku. Grupa pielgrzymów z parafii Najśw. Serca P. Jezusa w Nowym Sączu pod przewodnictwem niestrudzonego przewodnika o. Andrzeja Barana wyrusza w daleką pątniczą podróż.

Najpierw krótki transfer do Krakowa na lotnisko Balice. Lecimy samolotem przez Frankfurt do Sztambułu (tam i z powrotem w powietrzu to 5320 km). Trzydzieścioro uczestników przez jedenaście dni będzie podążać szlakiem działalności ewangelizacyjnej św. Pawła z Tarsu, szlakiem pierwszych chrześcijan. Jak się później okaże, te jedenaście dni, które pokonamy autokarem, wskaże na liczniku trzy tysiące pięćset kilometrów. Naocznie przekonamy się, jak wiele tysięcy kilometrów pokonał św. Paweł. Poczujemy podzwrotnikowy klimat, będziemy podziwiać krajobrazy i architekturę Turcji.

Nasze pierwsze spotkanie z Turcją to nowe, potężne i bogate lotnisko w Sztambule. Już w pierwszych kilometrach podróży tureckimi drogami widać, jak to państwo mocno się rozwija: nowoczesne autostrady, mosty, osiedla, wieżowce, flota i infrastruktura gospodarcza będą nam stale towarzyszyć. Jeśli gdzieś będą miejsca niedoinwestowane i biedne, będzie to raczej wyjątek. Turcja to kraj ponad dwukrotnie większy od Polski i dwukrotnie liczniejszy. Na ulicach dominuje młode społeczeństwo. Widać, jak miesza się tu kultura islamskiego wschodu z europejskim zachodem, współczesność z wiekami przeszłymi, muzułmański świat zbudowany zarówno na podwalinie chrześcijańskich początków, jak i antycznych cywilizacji, które są kolumną współczesnego świata.

Jeszcze tego samego dnia przybywamy do Sztambułu. Miasto wita nas przyjaźnie, mieszkańcy są bardzo gościnni i otwarci. Jak się później okaże, Muzułmanie modlący się w meczetach cierpliwie znoszą wizyty odwiedzających turystów wszelkich wiar. Wchodząc do meczetu często na powitanie usłyszeć można życzliwe Salam Alejkum, co oznacza Pokój z Tobą.

Drugi dzień.

Dla nas to tak naprawdę pierwszy dzień pielgrzymowania. Zwiedzamy Sztambuł, a raczej jego część. Zmierzamy do historycznej jego części, by tam zobaczyć antyczny hipodrom, a następnie Błękitny Meczet. Nieopodal podziwiamy monumentalną budowlę Hagia Sophia – Kościół Mądrości Bożej, wybudowany w pierwszej połowie VI w. przez cesarza Justyniana I Wielkiego. Obecnie budowla pełni rolę

meczetu, jednak przez wieki była budowlą chrześcijańską, w między czasie pełniła funkcję muzeum. Również w bliskiej odległości mogliśmy zwiedzić rozległy Pałac Sultana Sulejmana. To w tym miejscu kręcone były sceny serialu „Wspaniałe stulecie”. W Sztambule mogliśmy również zwiedzić Wielki Bazar, a następnie przepłynąć cieśniną Bosfor w kierunku dwóch Mostów, które łączą Europę z Azją.

Trzeci dzień.

Następnego dnia udajemy się w wielogodzinną podróż w kierunku Kapadocji, prawie 800 km całonocnej podróży, podczas której możemy przelotnie poznać mniejsze i większe miejscowości i zagłębić się w ich historię. W połowie dnia zatrzymujemy się na chwilę w Ankarze, która jest stolicą Turcji. To starożytne miasto (Ancyra) było i jest ważnym ośrodkiem handlowym i przemysłowym. Zwiedzamy mauzoleum Mustafy Kemala Atatürka – bohatera narodowego, pierwszego prezydenta współczesnej Turcji. Ankara i okolice to miejsce zasiedlenia starożytnego ludu Galatów. Byli potomkami Celtów przybyłych tutaj z terenów Bałkanów (dokładnie znad Dunaju) w III w. p.n.e. (Lud ten jest również znany z listu św. Pawła do Galatów). W czasach Pawła Galacja była prowincją należącą do Rzymu. W rym rejonie św. Paweł założył wiele kościołów domowych.

Czwarty dzień.

Kapadocja – kraina historyczna w środkowej Turcji w centralnej części Anatolii, znana przede wszystkim z charakterystycznych form tufowych, tworzących „księżycowy” krajobraz, oraz z domów i kościołów wykutych w tych wulkanicznych skałach. Od antyku do średniowiecza była ważnym ośrodkiem chrześcijaństwa oraz miejscem narodzin idei życia klasztornego.

Piąty dzień.

Autokarem przemierzamy się w stronę Pamukkale. Podziwiamy równinę solniska (oddziaływanie słonego jeziora Tuz Gölü) z ubogą roślinnością. Następnie przemierzamy strome zbocza gór, krętymi drogami przebijając się przez widowiskową przełęcz.

Szósty dzień.

Początek zwiedzania tego regionu rozpoczynamy od Pamukkale. Jest naturalnym miejscem w prowincji Denizli w południowo-zachodniej Turcji. Spływająca po stoku zbocza wapienna woda uformowała białe, lśniące w słońcu skalne wodospady, tarasy, stalaktyty czy niecki z wodą. Występujące tu termalne źródła znane są ze swych leczniczych właściwości. Na-

stępnie zwiedzamy antyczne miasto Hierapolis. Widzimy tu pozostałości ulic, bram, łuków i kolumn. Odwiedzamy Martyrium Apostoła Filipa. W przerwie chętni mogli wykąpać się w tzw. Basenie Kleopatry.

Kolejnym przystankiem na naszej trasie są ruiny miasta Laodycea (Frygia), wymienionego w Apokalipsie. Do czasów współczesnych dotrwały pozostałości miasta głównie z czasów rzymskich, m.in. resztki stadionu z czasów cesarza Wespazjana, gimnazjonu i łaźni rzymskich z czasów Hadriana oraz dwóch teatrów.

Siódmy dzień.

Zbliżamy się do morza Egejskiego. Odwiedzamy twierdzę i miasto Selçuk – to miejscowość w zachodniej Turcji w prowincji Izmir. Na jego obrzeżach znajdują się ruiny starożytnego Efezu oraz Artemizjon, a także pobliskie wzgórze Ayasoluk. Znajdują się tu pozostałości średniowiecznej fortecy i częściowo odbudowana Bazylika św. Jana Ewangelisty z miejscem jego pochówku. Kilka kilometrów od Selçuku znajduje się także Dom Marii Dziewicy, gdzie miała przez pewien czas mieszkać Matka Boska. W drugiej połowie dnia zwiedzamy rozgrzane słońcem ruiny Efezu. Stamtąd udajemy się na południe, mamy około dwie godziny podróży przy zachodzącym słońcu. W oddali mijamy ruiny słynnego Miletu.

Ósmy i dziewiąty dzień.

Po tygodniu w nieustającej podróży zatrzymujemy się na dłużej nad morzem w Didim. Pierwszego dnia z naszym niestrudzonym pielgrzymem, ojcem Andrzejem udajemy się na wielokilometrową pieszą wędrówkę wzdłuż wybrzeża morza Egejskiego. Kolejnego dnia część pielgrzymów, pokonując pieszo kilkanaście kilometrów w spiekocie słońca, w małych grupkach lub samotnie, udaje się do starożytnej świątyni Apollina w Didim.

Dziesiąty dzień.

Po „regeneracji” sił wyruszamy w dalszą podróż. Udajemy się autokarem kilkaset kilometrów na północ w stronę cieśniny Dardanele. Mijamy Izmir (to staro-

żytna Smyrna, również wspomniana w Apokalipsie). Popołudniem docieramy do Pergamonu – starożytne- go miasta z epoki helleńskiej. Z tego miejsca roztacza się widok na górujący majestatycznie antyczny Akropol z teatrem i innymi zabudowaniami.

Z Pergamonu spieszmy do starożytnej Troi. Możemy zapoznać się z jej historią i powstaniem. Dowiadujemy się, że na przestrzeni wiele tysięcy lat w tym samym miejscu powstawały kolejne metropolie. Naocznie możemy zbadać kilka warstw starożytnej Troi oraz zrobić sobie zdjęcie ze słynnym Koniem Trojańskim. Na koniec dnia docieramy na nocleg do cieśniny Dardanele.

Jedenasty dzień.

Pożegnanie z Turcją. O poranku po Mszy św. udajemy się do autokaru. Bardzo blisko mamy przeprawę promową przez Dardanele. Kolejnym rejsiem tym razem żegnamy Azję i po półgodzinnej podróży dobiegamy do brzegów Europy. Nie spiesząc się, poruszamy się wzdłuż morza Marmara. Wczesnym popołudniem docieramy na lotnisko w Stambule. Popołudniem odlatujemy do Frankfurtu, aby jeszcze przed północą wylądować w podkrakowskich Balicach. Około drugiej nad ranem, równo po jedenastu dobach, szczęśliwi i utrudzeni wracamy do swych domów. Wspaniała pielgrzymka, wspaniałe miejsca, wspaniałe przeżycia. Przybywając do Turcji uświadamiamy sobie, że miejsc związanych z chrześcijaństwem, naszą kulturą, historią i tradycją w Azji Mniejszej jest bardzo wiele. Jeszcze więcej miejsc pozostaje do odkrycia pod warstwami gruzu i piachu. Trzy i pół tysiąca kilometrów autokarem po Turcji pozwoliło poznać tę część Azji Mniejszej i cofnęło do odległych historycznie czasów i miejsce, gdzie żyli pierwsi chrześcijanie. To chyba nie przypadek, że w pielgrzymkowych liturgiach dominowały czytania z Księgi Hioba. Czy Azja Mniejsza powstanie z popiołów w duchu chrześcijaństwa, tak jak powstał sam Hiob dzięki swej wierze?

*Grzegorz Fecko - pielgrzym
fot. okładka - tył*

Między sacrum i profanum - w Gruzji i Armenii cz. 1



Spełniło się pragnienie członków i sympatyków noszącego Koła Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy, by być na pograniczu Europy i Azji, w Gruzji i Armenii, które pierwsze przyjęły chrześcijaństwo. Stało się to w dniach 18 do 29 września 2022 r. Opieką duszpasterską otoczył kolejarzy o. Bogdan Długosz SJ, proboszcz naszej parafii i Diecezjalny Duszpasterz Kolejarzy.

Z wielką ciekawością rozpoczęliśmy pielgrzymkę od Gruzji, kraju położonego w Kaukazie Południo-

wym. Od 2014 r. jest krajem stowarzyszonym z Unią Europejską, a od 2016 r. członkiem strefy wolnego handlu z Unią Europejską. Poznanie Gruzji nie jest możliwe bez poznania historii stolicy Tbilisi, której początek daje tajemnicza legenda. Podczas łowów król Wachtang I Gorgasali (452–502) zauważył, że jego królewski sokół pochwycił bażanta, po czym oba ptaki zniknęły z oczu. Po chwili myśliwi odnaleźli gorące źródło, w którym leżały oba ptaki sparzone ukropem. Zachwycony malowniczym otoczeniem stoków górskich i żyznej doliny rzeki, nakazał założyć miasto, któremu nadano nazwę „Tbilisi”, pochodzącą od gruzińskiego słowa „tbili” – ciepły.

Wzbogaceni tym legendarnym przesłaniem z tym większą ciekawością rozpoczęliśmy zwiedzanie najważniejszych miejsc i budowli stolicy:

- Sobór Świętej Trójcy, jedna z największych świątyń prawosławnych na świecie. Powierzchnia świątyni wynosi ponad 5000 m². Wewnątrz soboru znajduje się 11 ołtarzy. Od 2004 r. jest tu siedziba patriarchy Gruzjińskiego Kościoła Prawosławnego Eliasza II.
- Świątynia Metechi, świątynia Gruzjińskiego Kościoła Prawosławnego. Została zbudowana w XIII w. w pobliżu dawnej rezydencji królewskiej nad rzeką Kurą. W kościele znajduje się grobowiec świętej męczennicy Szuszanik (Zuzanny), a przed kościołem jest konny pomnik założyciela miasta.
- Narikala, starożytna twierdza górująca nad Tbilisi. Twierdza jest usytuowana na stromym wzgórzu nad rzeką Kurą. Powstała w IV w. twierdza początkowo nosiła nazwę „Shuris-tsikhe”, czyli „Niewdzięczny fort”.
- Matka Gruzja, widoczny z daleka 20-metrowy posąg kobiety na szczycie grzbietu górskiego Sololaki. Wjazd kolejką gondolową nad miastem umożliwiają wspaniałe widoki na miasto, a w tym na oryginalny Most Pokoju. Statua jest symbolem Tbilisi i trzyma w lewej ręce puchar wina dla przyjaciół, a w prawej miecz dla wrogów.
- Katedra Sioni, najważniejsza świątynia Gruzjińskiego Kościoła Prawosławnego. W katedrze przechowywany jest krzyż św. Nino, dzięki której król Miriam III wprowadził 337 r. chrześcijaństwo w Gruzji.
- Wspaniałym przeżyciem była również Msza św. w rzymskokatolickiej Katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, siedzibie Łacińskiej Administracji Apostolskiej Kaukazu, utworzonej w 1993 r.

Nie mniej ekscytujący był wyjazd w góry Kaukazu rozciągające się pomiędzy Morzem Czarnym i Kaspijskim. Trasa prowadziła Gruzjińską Drogą Wojenną, przechodzącą w poprzek Wielkiego Kaukazu. Najwyższe szczyty Elbrus i Kazbek są stożkami wygasłych

wulkanów. Po drodze mijaliśmy Gudauri, największy ośrodek narciarski w Gruzji położony na wysokości 2200–3276 m n.p.m. mający 35 km tras zjazdowych. Docieramy do cerkwi Cminda Sameba, tj. Święta Trójca, położonej na wysokości 2170 m n.p.m., nad którą góruje zaśnieżony Kazbek. W średniowieczu kościół służył do ukrywania narodowych skarbów Gruzji. Perłą Gruzjińskiej Drogi Wojennej jest Forteca Ananuri, z przełomu XVI i XVII w. Centralną część kompleksu zajmuje kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

W tym dniu z dużym zaciekawieniem udaliśmy się do Kachetii, krainy wina i monasterów. Wino jest ważnym elementem gruzińskiej tożsamości narodowej, na jego cześć śpiewane są pieśni. Okazało się, że znane powiedzenie „Kto nie zna Kachetii, nie zna Gruzji”, w pełni się potwierdziło po naszych wizytach w znanej dużej winiarni KTW, a tym bardziej później w małej, prywatnej winiarni. Ważnym miejscem z IX w. jest Monaster św. Jerzego w Bodbe, siedziba biskupów kachetyjskich, zlokalizowany 2 km od uroczego „miasta miłości” Sighnaghi. Monaster ten jest ważnym miejscem pielgrzymkowym. Tutaj św. Nino uzdrowiła chorą żonę króla Iberii i wpłynęła na króla Miriam III, by w 337 r. wraz z całą rodziną królewską przyjął chrzest. Nie mniej ważnym zabytkiem jest Gremi, dawna stolica królestwa Kachetii. Znajduje się tu Cerkiew Świętych Archaniołów i wieża zamkowa. Również obecność w mieście Mcheta była ważną częścią pielgrzymki. Od III w. przed nar. Chr. do V w., była stolicą gruzińskiego Królestwa Iberii, a kościół katedralny Sweti Cchoweli wraz z innymi zabytkami został wpisany w 1994 r. na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Katedra była w ciągu wielu stuleci miejscem koronacji i pochówku władców Gruzji oraz siedzibą najwyższych władz Gruzjińskiego Kościoła Prawosławnego. W klasztorze Samtawro, tj. „miejsce władcy”, w krypcie z IV w. spoczywa pierwszy chrześcijański król Gruzji Miriam III oraz jego małżonka królowa Nana.

Przed wyjazdem z Gruzji zdążyliśmy być w Uplisicche, starożytnym skalnym mieście we wschodniej Gruzji. Jest to powstała ok. V w. p.n.e., wykuta w skałach jedna z najstarszych osad. Po drodze nie ominęliśmy uzdrowiska Bordzomi położonego w górach Małego Kaukazu. Również bardzo atrakcyjnym miejscem jest Wardzia, skalne miasto-klasztor usytuowane na zboczu góry Eruszeli. W średniowieczu podczas najazdów mongolskich, dawało schronienie od 20 do 60 tys. osób. Znajdował się tam klasztor, sala tronowa oraz ponad 3000 komnat umieszczonych na 13 kondygnacjach. Trzęsienie ziemi w 1283 r. zniszczyło ok. dwóch trzecich miasta, odkrywając jego komnaty oraz niszcząc kompletnie system wodny. *c.d.n.*

Adam Śledź
fot. okładka - tył



ADWENT – PRZYGOTOWUJĄC POKOIK SERDUSZKA

Był piękny, śnieżny grudniowy wieczór. Kiedy Stefanek wrócił do domu, w drzwiach czekał na niego dziadek, który wie wszystko, co trzeba. Powiedział, że ma mu coś bardzo ważnego do powiedzenia. Stefanek stanął jak wryty. Kiedy dziadek mówił, że coś jest ważne, to zawsze to było bardzo ważne.

- Drogi Stefanku – powiedział – właśnie zaczęliśmy bardzo ważny czas, który nazywa się Adwent.

- Aaaaa... co? – zapytał zaciekawiony chłopiec.

- Adwent, Stefanku. Jest to czas oczekiwania na narodzenie kogoś bardzo ważnego. Pana Jezusa.

- Pana Jezusa? Ale dziadku, nigdy o Nim nie słyszałem. Znam pana Mariana, pana Włodka, na jednego pana w szkole wołają pan Maniek... ale nie wiem czemu... Nigdy nie słyszałem o Panu Jezusie... Dlaczego On jest taki ważny?

- Hmm... A kto dla ciebie, drogi Stefanku, jest ważny? – zapytał go poważnie Dziadek.

- No... pani Matylda w przedszkolu, moja mama, ty dziadku... – zaczął wyliczać maluch.

- A dlaczego jesteśmy dla ciebie tacy ważni?

- Hmm... – zamyślił się chłopiec. To nie było łatwe pytanie. Po chwili jednak odpowiedział zdecydowanie:

- Mama, ty i pani Matylda bardzo mnie kochacie i dbacie o to, żebym miał piękne, dobre serduszko.

- Bardzo ładnie powiedziałaś, Stefanku. Pan Jezus jest dla nas ważny z tego samego powodu. Bardzo nas kocha i dba o to, żebyśmy mieli dobre serduszka.

Stefanek zamyślił się przez chwilę. Czuł się bardzo kochany przez swoją mamę, panią Matyldę i dziadka. Jeżeli Pan Jezus kochał go co najmniej jak jedno z nich, to było naprawdę wspaniale. Ale... skoro czekamy na narodzenie Pana Jezusa, to znaczy, że jeszcze się nie urodził... To skąd wiemy, że się pojawi na świecie, skoro dopiero ma się urodzić? Zadał więc dziadkowi to pytanie.

Dziadek spojrzał pełen podziwu na swojego wnuczka. Nie mógł się nadziwić jego inteligencji i dociekliwości. Odpowiedział więc poważnie:

- Masz rację, Stefanku. To nie do końca jest tak, że Pan Jezus się urodzi jak każde inne dziecko. On już raz się urodził. Bardzo dawno temu.

- Zanim ty jeszcze Dziadku byłeś na świecie? – zapytał zaciekawiony Stefanek.

- Tak. O wiele wcześniej zanim ja się urodziłem.

- Nie sądziłem, dziadku, że cokolwiek istniało, zanim się urodziłem... – odpowiedział zamyślony wnuczek.

- Bardzo wiele rzeczy istniało, zanim się urodziłem, Stefanku. A teraz posłuchaj uważnie. Pan Jezus urodził się bardzo dawno temu. Ponad 2000 lat już minęło od Jego narodzin. Jest Bogiem, który stał się człowiekiem, żeby nam powiedzieć, jak bardzo nas kocha oraz nauczyć nas, jak możemy mieć dobre, czerwone serduszka. Od tamtego czasu co roku świętujemy Jego urodziny. Ale tak inaczej niż twoje czy moje.

- Dlaczego inaczej?

- Dlatego, że On może naprawdę urodzić się w twoim i moim serduszku.

Stefanek popatrzył na Dziadka z niedowierzaniem. Nigdy nie słyszał, żeby ktoś mógł się w nim urodzić. Jakby to miało wyglądać? Miałby tak wejść do środka? Zrobić sobie w nim mieszkanko? Nie mógł tego zrozumieć. Dziadek odczytując myśli wnuczka powiedział dalej:

- Stefanku, to jest tak: W serduszku każdego z nas jest taki pokoik. Kiedy kochamy Pana Boga, to ten pokoik jest bardzo wygodny i mięciutki. Kiedy natomiast pokazujemy komuś, że go kochamy: mamie, tacie, siostrze, koleźce i innym osobom, to w kominku tego pokoiku płonie ciepły płomień. Robi się wtedy w twoim serduszku bardzo ciepło i miło. Kiedy kochasz Pana Boga, modlisz się, opowiadasz Mu o swoim dniu, chodzisz do kościołka, to w pokoiku twojego serca robi się bardzo wygodnie i mięciutki. Kiedy przytulisz mamę, tatusia, podzielisz się zabawką w przedszkolu lub z siostrą, to w pokoiku twojego serduszka, w kominku płonie ciepły ogień i robi się miło i ciepłutko.

- I... wtedy w tym pokoiku, kiedy jest w nim miło i ciepłutko, urodzi się Pan Jezus? – zapytał zaciekawiony Stefanek.

- Dokładnie tak, Stefanku. Adwent jest takim czasem przygotowania pokoiku serduszka, aby Pan Jezus mógł w nim zamieszkać. Kiedy pokazujesz Panu Bogu i innym osobom, że je kochasz, to wtedy Pan Jezus z radością mieszka w twoim serduszku i jest mu tam miło i ciepło – odpowiedział poważnie Dziadek.

- To ja bardzo chcę, żeby On się urodził w moim serduszku. Będę się modlił i chodził do kościołka. Będę przytulał mamę i tatę i dzielił się zabawkami. I jeszcze coś wymyślę... Chcę, żeby Panu Jezusowi było w moim serduszku bardzo miło.

Dziadek spojrzał z dumą na swojego wnuczka. Lubił z nim rozmawiać i tłumaczyć ważne rzeczy. Szczególnie zależało mu, żeby Stefanek rozumiał, jak ważny jest Adwent. Chciał, żeby zapragnął przygotować swoje serduszko na narodzenie Pana Jezusa. Był pewien, że Stefanek to rozumiał.

o. Zbigniew Szulczyk SJ



Humor w sufannie

„Dialog między dwoma duchownymi na temat kwestii tego, jak sprawić, by więcej ludzi chodziło do kościoła. ‘Mamy krzesła obite tapicerką zamiast klęczników, co tydzień odbywa się wykład na jakiś aktualny temat, a dwa razy w miesiącu gra orkiestra jazzowa. Mimo to kościół wcale nie jest pełny. Możesz mi powiedzieć, co jeszcze mam zrobić?’ Mój drogi, na twoim miejscu spróbowałbym może z religią...”

„Kościół w małym miasteczku był bardzo stary, a ząb czasu zostawił swój ślad na obrazach i figurach. Tutejszy proboszcz poprosił więc konserwatora o odnowienie. Ten po zakończeniu prac zażądał 20 talarów wynagrodzenia. Rada kościelna chciała jednak dołączyć do akt szczegółowy rachunek, więc dowcipny kościelny zestawiał poszczególne usługi:

Przedłużenie i posrebrzenie brody Bogu Ojcu - 2,50
Nowe gwiazdy na firmamencie - 3,00
Nowe skrzydła dla Archanioła Gabriela - 3,00
Połatanie koszuli syna marnotrawnego - 1,50
Oczyszczenie Morza Czerwonego z brudu - 2,00
Umycie arcykapłanów - 1,50
Przykręcenie nowych rogów diabłu - 2,50
Wstawienie nowego zęba św. Piotrowi - 0.50
2 kolorowe pióra dla koguta św. Piotra - 1,50
Naoliwienie i nowy makijaż twarzy św. Jadwigi - 2,00”

„Stolarz, elektryk i murarz spierają się, czyje rzemiosło jest najstarsze. Murarz mówi: ‘W Egipcie zbudowaliśmy piramidy’. Na to stolarz: ‘My zbudowaliśmy arkę Noego’. Wreszcie odzywa się elektryk: ‘Chłopaki, zapomnijcie o tym! Bóg powiedział: ‘Niech stanie się światło!’, wszystkie przewody były już założone”.

„W pewnym kościele, ktoś rozbił skarbonkę na datki ofiarne. Kilka dni później proboszcz dostaje kopertę, a w niej banknot z 20 euro. Na dołączonej

kartce ktoś napisał: ‘Ukradłem z kościoła 100 euro. Ponieważ dręcą mnie wyrzuty sumienia, odsyłam 20 euro. Jeśli sumienie dalej będzie mnie męczyć, może ksiądz liczyć na dalsze zwroty”.

„Ksiądz dzwoni do drzwi, a z domofonu odzywa się głos: To ty aniołku? Gość odpowiada: Nie, ale jestem z tej samej firmy”.

„Pewnego dnia mężczyzna, który długo był chory, odwiedza swojego proboszcza. ‘Bardzo się cieszę, że cię widzę! Jak się masz? - pyta duchowny z troską. ‘Dziękuję już lepiej, ale nie wolno mi jeszcze pracować. Najgorsza jest nuda, kiedy trzeba tak cały dzień tylko odpoczywać’. ‘Mam na to dobry sposób - odpowiada ksiądz i przynosi ze swojej biblioteki opowiadania Wilhelma Buscha. ‘Przy tym nie będziesz się nudził. Po jakimś czasie mężczyzna zwraca książkę. Ksiądz pyta, jak mu się podobała, a w odpowiedzi słyszy: ‘Bardzo mi się podobała. Czasami musiałbym się nawet śmiać, gdybym nie wiedział, że to Pismo Święte”.

„John Wesley (1703-1791) kaznodzieja, doświadczył wiele drwin i szyderstwa ze strony jemu współczesnych. Jego dążenie do świętości wielu uznawało za atak na ich dostanie życie. Pewnego dnia Wesley spacerował wąską ścieżką. Pograżony w myślach nie zauważył, że naprzeciw niego szedł pewien lord, któremu poglądy Wesleya były solą w oku. Lord udał, że nie widzi Wesleya i obaj zderzyli się na ścieżce. Lord wykrzyknął: ‘Osu nie będę ustępował drogi!’. Wesley odsunął się na bok i odpowiedział uprzejmie: Ale ja chętnie to zrobię”.

*opr., na podstawie,
Księga chrześcijańskiego humoru,
Kraków 2007*

opr. o. W. Krupiński

Kronika parafialna

Chrzty



Wrzesień:

1. Zuzanna Łucja Konar
2. Marcel Gabriel Cięciwa
3. Oliwia Laura Nosal
4. Marcelina Beniak
5. Maja Stanisława Sus
6. Filip Jan Zieliński
7. Julia Katarzyna Kuzak
8. Alicja Kościółek
9. Zoja Rita Ruchała
10. Kacper Jan Szmit
11. Maja Zofia Mędoń

Październik:

1. Miłosz Zdzisław Trojan
2. Dawid Artur Durczak
3. Milena Krystyna Baran
4. Nela Michalina Zając
5. Liliana Barbara Psiur
6. Rozalia Zofia Kochańska
7. Karol Wojciech Koziół
8. Adrian Piotr Salwa
9. Oliver Dominik Calle-Zaczyk
10. Filip Tadeusz Głąb
11. Alicja Wojtan
12. Wojciech Jakub Fyda
13. Maksymilian Emanuel Wójcik
14. Tymoteusz Mateusz Biel
15. Mia Tokarska
16. Adam Paweł Podpała
17. Adrian Antoni Gucwa
18. Kornelia Katarzyna Mordarska
19. Oliwia Anna Cebula

20. Dżino Kamil Mirga
21. Pola Gawron

Listopad:

1. Natan Michalik
2. Artur Paweł Parzoch
3. Maksymilian Paweł Kocańda
4. Fabian Adam Chmura
5. Laura Satarow
6. Helena Kwaśny
7. Elena Maria Hojnor
8. Marika Aleksandra Tokarczyk
9. Zuzanna Cebeńko
10. Leon Dariusz Maciejowski
11. Laura Angelika Frączak
12. Leon Krystian Frączak
13. Tymon Tomaszek
14. Tadeusz Jan Szczepaniak

Śluby



Wrzesień:

1. Kinga Fiut i Kamil Sywanycz
2. Paulina Hopek i Karol Bałuszyński
3. Alicja Baran i Adrian Ostrowski
4. Ilona Jaśkiewicz i Paweł Iwan
5. Weronika Urbanik i Kamil Machowski
6. Aleksandra Michalik i Łukasz Rak
7. Natalia Smul i Michał Kamiński
8. Emilia Myrlak i Maciej Lis
9. Kamila Kokot i Hugon Urban
10. Sylwia Gawron-Słowińska i Piotr Słowiński
11. Agnieszka Pawlikowska i Łukasz Duda

Październik:

1. Ilona Czaja i Piotr Chorąży
2. Agnieszka Borkowska i Mateusz Madej
3. Karolina Maślanka i Paweł Maślanka
4. Kinga Duszka i Kamil Seternus
5. Karolina Zajda i Jakub Kubala
6. Anna Pająk i Arkadiusz Adamiec

Listopad:

1. Monika Tokarczyk i Marcin Adamiec
2. Kamila Kosecka i Dominik Krzemiński
3. Paulina Maciuszek i Daniel Kulig



Zmarli

Wrzesień:

1. Zbigniew Poręba (1928)
2. Tomasz Szkarłat (1967)
3. Elżbieta Białkowska (1945)
4. Dominik Dobosz (1991)
5. Czesław Koza (1951)
6. Małgorzata Wojnarowska (1965)
7. Józef Szczęśny (1960)
8. Henryk Szczepaniak (1937)
9. Anna Gurtman (1948)

Październik:

1. Janina Jezabek (1930)
2. Krystyna Wójs (1954)
3. Grzegorz Ćwik (1968)
4. Jerzy Sekuła (1962)
5. Bronisław Mrzygłód (1925)
6. Maria Fabian (1945)
7. Alina Sipek (1947)
8. Marian Grybel (1962)
9. Krzysztof Jawor (1962)
10. Stanisław Gołczewski (1936)
11. Ryszard Różycki (2022)
12. Zofia Michalik (1950)
13. Henryk Winiewicz (1930)
14. Danuta Królczyk (1944)

Listopad:

1. Zygmunt Pabisz (1930)
2. Wanda Mizianty (1925)
3. Jerzy Augustyn (1956)
4. Andrzej Kaczwiński (1955)
5. Ryszard Czoch (1953)
6. Kazimierz Leśniak (1939)
7. Szczepan Jeleń (1948)
8. Joanna Dzik (1936)
9. Anna Mazur (1947)
10. Andrzej Hudy (1947)
11. Krystyna Kuśnierz (1942)
12. Tadeusz Gągól (1955)
13. Jacek Pabiś (1958)

Adoracje

Adoracje Najświętszego Sakramentu po Mszy św. wieczornej prowadzą:

Grudzień

22 Ruch Obrony Życia

29 Magis +

Styczeń

5 Komórki Ewangelizacyjne

12 Domowy Kościół

19 Odnowa w Duchu św.

26 Ruch Obrony Życia

Luty

2 Komórki Ewangelizacyjne

9 Klub Seniora

16 Grupa MB Pielgrzymującej

23 Magis +

Marzec

2 Komórki Ewangelizacyjne

9 Domowy Kościół

16 Grupa MB Pielgrzymującej

23 Odnowa w Duchu św.

Pasterka dla dzieci

Zapraszamy od 16. grudnia na Nowennę do Dzieciątka Jezus i Pasterkę dla dzieci 24 grudnia o godz. 22.00

Spowiedź przedświąteczna

18.12 – na wszystkich Mszach św.

19-21.12 – w godz. 6.00 - 9.00 oraz 15.00 - 19.00

22-23.12 – w godz. 6.00 – 19.00

24.12 (Wigilia) – w godz. 6.00-14.00

Kolęda

Po świętach z kolędą udamy się do tych, którzy zgłoszą swoje adresy.

Zgłaszać je można do 21 grudnia przez naszą stronę internetową lub przez wypełnienie kartki i wrzucenie do skrzynki, która jest przy ołtarzu Matki Bożej. Szczegółowy rozkład kolędy podamy w ogłoszeniach.

Jubileusze Małżeńskie

01.01.2023 r. na Mszy św. o godz. 12.30 uczymy jubileusze małżeńskie.

Małżeństwa, które w tym roku obchodzą 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55-lecie i więcej prosimy o zgłoszenie udziału.

Rekolekcje adwentowe 18 – 21 grudnia

- poprowadzi o. Wojciech Jędrzejewski OP

Nauki rekolekcyjne głoszone będą w niedzielę na każdej Mszy św., od poniedziałku do środy na Mszach św. o godzinie 6.00, 8.00, 16.30, 18.00

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰- dla młodzieży, 11⁰⁰- dla dzieci,

12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświąteczne (2. lutego, 22. lutego):

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Pasterka - 24 grudnia godz. 24.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca – 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca – 17³⁰

Spotkania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Kwartalnik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Wiesław Krupiński SJ, Anna Jasiolec, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI

PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 4 (250) – PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ 2022

„Wierzę w Kościół Chrystusowy” – to nazwa programu duszpasterskiego, jaki realizować będziemy w obecnym roku liturgicznym. W czasie, w którym z wielu stron doświadcza się mało przychylnego podejścia do Kościoła, a nawet wrogości, jako wierzący chrześcijanie, zjednoczeni we wspólnocie Kościoła, której głową jest sam Chrystus Pan, jesteśmy wezwani do dawania świadectwa. Najpierw nie dajmy sobie wmówić, że rzeczywistość Kościoła można sprowadzić wyłącznie do organizacji czy instytucji. Nie jest On też własnością biskupów, kleru czy pobożnych osób. Kościół jest Chrystusowy, a więc ma być ewangeliczny, otwarty, prowadzony przez Ducha Świętego, który został nam dany. Duch Święty uczy nas jak być Kościołem.

Popatrzmy na Kościół jako na dom: prosty, ciepły, zwyczajny, bez niepotrzebnych konwenansów, rodzinny, w którym jest miejsce dla młodszych i starszych, zdrowych i tych, którzy źle się mają. Dom, w którym jest miejsce i czas na modlitwę. Dom, w którym jest małżeńska wierność, wymagająca miłości, przebaczenie. Dom, do którego chętnie się wraca, nie bez cnót i nie bez wad. W takim domu można nauczyć się Kościoła, w którym jest też ludzka słabość, Kościoła nielukrowanego, niewybielanego, Kościoła grzeszników. W takim Kościele blisko jest do Boga. Bliżej jest do Niego, ponieważ jest Kościołem zranionym, tak jak my sami. Bo przecież Kościół można rozpoznać, podobnie jak Jezusa, po ranach, a nie pomimo ran. Tak więc w Kościele Chrystusowym jest miejsce dla każdego, dla niegrzecznych i poprawnych, dla odchodzących i wracających, dla tych, którzy regularnie spełniają praktyki religijne i tych, którzy już dawno od nich odeszli.

Za kilka dni będziemy obchodzić Boże Narodzenie, tajemnicę, w której sam Bóg zstępuje do nas na ziemię rodząc się w ubogiej stajence. Przychodzi tam, gdzie ludzka nędza, zagubienie i dramat, jak w przypowieści Jezusa o synu marnotrawnym, który odchodząc z domu ojca wylądował w oborze świń. Jezus rodząc się w stajni, wskazał nam pierwszy adres Kościoła, pod którym zdecydował się zatrzymać i pod którym chce być najpierw szukany i odwiedzany. Jest tam, gdzie człowiek zatracił siebie, sprowadzając swoje życie do poziomu zwierząt.

Przyjście Pana Jezusa na świat, narodzenie w żłobie, są wyrazem Jego tęsknoty za sercem każdego człowieka. Przebywanie w naszych domach, dzielenie z nami radości i smutków, pochylanie się nad naszymi troskami, współodczuwanie z nami, są wyrazami miłości, którą obdarza nas przychodzący Syn Boży.

Z tej okazji życzę Wam, aby ten czas zbliżający nas do Świąt Bożego Narodzenia, wypełniony był pragnieniem przyjęcia do Waszych domów, do Waszego życia, Miłości Wcielonej, Jezusa Chrystusa. Radosna atmosfera tych Świąt, wspólna wigilia, niech umocnią Waszą więź rodzinną, a Narodzony Bóg niech wypełni Wasze domy dobrocią i pokojem.

Życzę także, by nasza Parafia była Kościołem Chrystusowym, a więc prawdziwym i bezpiecznym domem dla wszystkich, którzy mają odwagę zasiąść przy eucharystycznym stole. Niech także będzie otwarta i przyjazna dla grup i wspólnot. Niech będzie gościnna dla tych, którzy szukają swojego miejsca w Kościele. Niech Pan Jezus Wam błogosławi teraz i w całym Nowym Roku 2023, a Matka Boża Pocieszenia, której 60. rocznicę koronacji obrazu będziemy obchodzić w przyszłym roku, ma Was w swojej opiece i chroni przed każdym złem.

o. Andrzej Migacz SJ



I NIEDZIELA ADWENTU

Święty Paweł tak scharakteryzował pogan wszystkich czasów: nie mają Boga ani nadziei. I ci dawni, i ci dzisiejsi mają swoich bogów, swoje bóstwa, które nie dają żadnej nadziei. Czy my, chrześcijanie, jesteśmy ludźmi nadziei? Głęboko wierzący chrześcijanin nie żyje złudzeniami ani co do losów świata, ani co do siebie samego. On wie o wiele więcej niż to, co przeczyta w gazetach lub zobaczy w telewizji. Wierzy, że czeka go coś „nowego” i „większego”. Oczekuje Kogoś: który był, który jest i który przyjdzie, aby dopełnić dziejów świata.

II NIEDZIELA ADWENTU

Religia jest sprawą prywatną - to niebezpieczne i fałszywe zdanie wciąż na nowo odświeżają ci, którzy chcą ją zniszczyć. Jeżeli i chrześcijanie powtarzają je, można o nich powiedzieć: nie wiedzą, co mówią. I chrześcijanin, który nie jest świadomy swojej odpowiedzialności za swoich braci i Kościół, który nie wychodziłby poza swoje mury, a świat pozostawiłby samemu sobie - traci sens i sprzeciwia się swemu powołaniu. Bóg myśli o wszystkich ludziach.

III NIEDZIELA ADWENTU

Bóg jest blisko nas, że jest obecny w naszym życiu, że zna nas i kocha - w to usiłujemy wierzyć, chociaż doświadczenia nie zawsze nam to potwierdzają. Nasze ludzkie doświadczenia są wieloznaczne i mogą nas mylić. Ale jeżeli wsłuchamy się w głębię naszej istoty,

wtedy się przekonujemy: On jest obecny!

Odkąd Jezus przyszedł na ziemię, wiemy jeszcze coś więcej: Bóg jest Tym, który przychodzi. Dwa wielkie przyjscia: Wcielenie Syna Bożego i Jego powrót w chwale przy końcu świata, a między nimi „odwiedziny” to znaczy spotkania z Chrystusem w sakramentach, słowie, wydarzeniach, bliźnich... W dniu, w którym powróci Chrystus, Bóg wyjdzie ze swego ukrycia i objawi się w jeszcze pełniejszym świetle, niż we Wcieleniu i narodzeniu się Jego Syna. Całe nasze życie jest czekaniem na ten właśnie powrót. Dzięki temu nawet mroczne dni nie są całkiem ciemne.

IV NIEDZIELA ADWENTU

Może nasza liturgia, biorąc ogólnie, jest rzeczowa, może za rzeczowa. Nawet gdy śpiewamy pieśni wdzięczności i radości, rzadko wybucha w nas entuzjazm. Często jest to tylko nasz głos, który próbuje śpiewać - biedny i samotny głos ludzki. A gdzie jest serce ludzkie? Gdzie jest Duch Święty? To prawda, że nie każdego dnia i nie każdej niedzieli można być w radosnym nastroju. Ale przecież powinni zdarzać się w naszym życiu chwile wzniosłe, w których serce i cała nasza istota śpiewałoby: Magnificat, Alleluja, Amen! Takie podniosłe momenty są znakiem, że Bóg naprawdę jest pośród nas.

Opr. z/s



Kto pierwszy stworzył betlejemską szopkę?

Trudno byłoby nam sobie wyobrazić święta Bożego Narodzenia bez stajenki betlejemskiej.

Pierwsza szopka

Na pewno słyszeliśmy o świętym Franciszku z Asyżu. Spośród wszystkich uroczystych świąt, w jego oczach najpiękniejsze było Boże Narodzenie. Jego zdaniem, było to święto nad świętami, przypominało mu bowiem dzień, w którym Bóg stał się niemowlęciem. Obraz Jezusa w objęciach Matki wprawiał go w nieopisane rozczulenie. Często płakał na myśl o ubóstwie betlejemskiej stajenki.

Pewnego dnia, gdy siedział z braćmi przy stole, jeden z nich wspomniął coś o nędzy, w jakiej Dziewica Maryja z Dzieciątkiem znaleźli się w Betlejem. Święty Franciszek natychmiast wstał i trzęsąc się od płaczu, poszedł dokończyć posiłek na gołej ziemi, by uczcić ich ubóstwo.

W 1223 r. święty Franciszek zaprosił przyjaciela, który posiadał wysoką i stromą górę, pełną jaskiń

Boże Narodzenie

i pieczar, pokrytą u szczytu niewielkim lasem. Święty Franciszek pragnął uczcić Narodzenie Zbawiciela tak, aby możliwe było jak najdokładniej uzmysłowić sobie cierpienia i niewygodę, jakie znosił od dzieciństwa Pan Jezus dla naszego zbawienia.

Na górzystym miejscu ustawiono prawdziwy żłób z sianem. Znalazł się osioł i wół. Do braci z okolicznych pustelni przyłączyli się miejscowi ludzie, niosąc pochodnie i łuczywa dla rozjaśnienia ciemności nocy.

Wzdłuż wijących się górskich ścieżyn pochód zdążył ku miejscu, gdzie daleko w górze, między potężnym wołem i małym osiołkiem ustawiony był żłóbek. Pod wielkimi drzewami było jasno jak w biały dzień. Skały rozbrzmiewały echem śpiewu braci zmieszanego z potężnymi pieśniami ludu.

Stojąc przed żłóbką, święty Biedaczyna Franciszek dygotał ze współczucia i przepełniony radością czekał na rozpoczęcie Mszy świętej. Ołtarz umieszczony był w rozpadlinie, pod skałą. Święty Franciszek asystował kapłanowi jako diakon. Odśpiewał pięknie Ewangelię, a potem wygłosił kazanie. Mówił z wielkim

przejęciem o biednym Królu, który przed wiekami, w podobną noc narodził się w małym miasteczku Betlejem. Nazywał Go raz Jezusem, to znów Dzieciątkiem betlejemskim. A leżący w żłobie Jezusek chwilami budził się, otwierał oczęta i uśmiechał się do świętego

Franciszka. Ta cudowna szopka była symbolem wielkiego dzieła dokonanego na ziemi przez świętego Franciszka, który rozbudził wiarę w Jezusa Chrystusa, naszego Pana, drzemającą w ludzkich sercach.

wg książki O. Engleberta *Życie św. Franciszka z Asyżu*



Wszystkich Świętych, zaduszki, halloween i dziady I ty możesz świętym być

Uroczystość Wszystkich Świętych obchodzona jest na całym świecie. W zależności od szerokości geograficznej i religii występują różnice w obrządkach i czasie. W VII wieku papież Bonifacy IV nakazał, aby w kościele p.w. Matki Bożej Męczenników w Rzymie składać relikwie męczenników. Od tej pory 13 maja co roku oddawano tam cześć męczennikom oraz zmarłym. W wieku VIII papież Grzegorz III przeniósł tę uroczystość z 13 maja na 1 listopada. Być może chodziło o problemy z wyżywieniem, bowiem do Rzymu tłumnie przybywali pielgrzymi. Po upływie stu lat dzień 1 listopada jest nie tylko dniem poświęconym męczennikom, ale wszystkim Świętym Kościoła Katolickiego. 1 listopada to chwala zbawionych, którzy już stanęli twarzą w twarz z Bogiem. W PRL-u proponowano nazwę Dzień Zmarłych lub Święto Zmarłych, zapominając, że zmarli już nie świętują. Chodziło zapewne o to, aby ten dzień miał charakter świątki. 1 listopada w całej Polsce tłumy wiernych odwiedzają cmentarze, aby pochylić się nad grobami swoich bliskich. W Polsce istnieje piękny obyczaj, aby tego dnia zapalić znicz na bezimiennych grobach, kwaterach wojskowych, miejscach straceń, powstańczych mogiłach. W pierwszych dniach listopada łuna świateł rozświetla cmentarze sięgające do Nieba. A tam, jak głoszą słowa piosenki, balują święci aż złoty sypie się kurz. Niektórych z nich znaleźmy tu na ziemi, a teraz są naszymi orędownikami. Świętość nie jest zarezerwowana dla nielicznych, i Ty i ja możemy świętymi być. 2 listopada nastrój zmienia się. To dzień smutku i zadumy nad przemijaniem. Dusze czyścicowe nie dostały jeszcze chwały Nieba. Nasze modlitwy pomogą im skrócić pobyt w czyścicu, bo same już pomóc sobie nie mogą.

U NASZYCH STARSZYCH BRACI

Żydzi wspominają swoich zmarłych w rocznicę śmierci słynnych rabinów i cadyków zapalając specjalne świece jorçantowe i odmawiają modlitwę: „Boże pełen miłosierdzia” lub tradycyjny kadisz. Na grobach cadyków umieszczone są karteczki z prośbami o wstawiennictwo. W Nowym Sączu w kwietniu przypada rocznica śmierci słynnego cadyka Chaima Halberstrama. Wówczas do jego grobu przybywają Żydzi z różnych stron świata, aby złożyć karteczki.

A NA ZACHODZIE

We Francji podobnie jak w Polsce dzień Wszystkich Świętych obchodzony jest 1 listopada i jest dniem wolnym od pracy. Tego dnia Francuzi odwiedzają gro-

by bliskich, zapalane są świece, składane kwiaty i wieńce. Nie ma zwyczaju zapalania zniczy. W Niemczech luteranie nie obchodzą kultu zmarłych, ale pamiętają i otaczają troską groby. Przy wielu cmentarzach znajdują się domy gospodarzy, którzy opiekują się nekropoliami. Natomiast kalwini gromadzą się w Dzień Zaduszny na nabożeństwie przy kaplicy cmentarnej.

HALLOWEEN

Zwyczaj ten wywodzi się z irlandzkiej legendy o mężczyźnie imieniem Jack, który chciał przechrzcić samego diabła, a w efekcie po dziś dzień krąży po ziemi z latarnią i czeka na sąd ostateczny. W nocy z 31 października na 1 listopada ulicami miast Europy przechodzi tłum przebierańców z wydrążoną dynią w tle. Halloween zupełnie wyparło znane nam święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Obchodzone jest nie tylko w USA, ale także w Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Irlandii. Istotą tego „święta” jest wyeliminowanie ze świadomości spraw ostatecznych. Choroba, cierpienie, starość są wstydlive, o tym się nie rozmawia. Śmierć jest przedmiotem tabu, zepchnięta od szpitali i hospicjów. Liczy się rozrywka, młodość, zabawa – tu i teraz.

DZIADY

*Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu*
Adam Mickiewicz



Józio i Rózia to aniołki, które za życia były szczęśliwymi dziećmi, nie znały smutku, goryczy, nawet śmierci i choroba nie były dla nich bolesne. Po śmierci znalazły się w raju. Nie były jednak szczęśliwe. Przybyły na Dziady po dwa ziarenka goryczy, by zaznać cierpienia. Bo kto nie zaznał nieszczęścia, ten nie wie czym jest szczęście.

Dziady to zwyczaj przedchrześcijański, polegał na nawiązywaniu kontaktu z duszami zmarłych przodków czyli „dziadów”. Istotą było wkupienie się w łaski dusz zmarłych przodków. Przygotowywano dla ich uczty, aby mogły się posilić. Dużą rolę w tym obrzędzie pełniły prośbne dziady, bowiem wierzono że utrzymują one łączność z zaświatami. W zamian za poczęstunek mają modlić się za dusze zmarłych. W Dziadach A. Mickiewicz przedstawia obrzędy Dziadów na Litwie. W niektórych kulturach dostrzegamy pozostałości po tych obrzędach. Na grobach zmarłych przygotowane są uczty dla dusz, także alkohol.

Maria Kojs

Najstarsze Miejsce Kultu Chrześcijan



Góra Syjon – Górny Syjon, południowo zachodnia część Starej Jerozolimy. Od czasów Sulejmana Wspaniałego, który na nowo ufortyfikował Jerozolimę (owe mury są do dnia dzisiejszego zachowane w bardzo dobrym stanie), ta dzielnica znajduje się poza murami Starego Miasta tuż za Bramą Dawida. W czasach Jezusa było to miejsce usytuowane przy Bramie Esseńskiej. Lokalizacja znajdowała się na południe od Pałacu Heroda (obecnie pozostałość jednej z trzech wież po Herodzie Wielkim jako Wieża Dawida). Miejsce Wieczernika obecnie położone jest obok dominującej potężnej bryły kościoła Zaśnięcia i góruje swą lokalizacją nad całą Jerozolimą. Stąd roztacza się wspaniały widok w kierunku Bazyliki Zmartwychwstania – Grobu Bożego, Wzgórza Świątynnego, Góry Oliwnej, Góry Zgorszenia i dolin Cedronu, Tyropeonu i Gehenny. Górny Syjon, to przede wszystkim Wieczernik, „sala na górze”, to miejsce Ostatniej Wieczerzy, miejsce ukrywania się apostołów po ukrzyżowaniu Chrystusa i spotkania ze Zmartwychwstałym. Tu również doszło do zesłania Ducha oraz odbył się pierwszy sobór nowego Kościoła, pod przewodnictwem pierwszego biskupa Jerozolimy Jakuba Młodszego (sprawiedliwego) Brata Pańskiego.

W tym samym miejscu ponad pięćset lat temu muzułmanie przejęli salę na piętrze i urządzili w niej miejsce swej modlitwy z charakterystycznym mihrabem skierowanym ku Mekce. Do tego dochodzi tradycyjne umiejscowienie grobu Dawida pod salą na parterze, które stało się miejscem modlitwy dla Żydów. I tak trzy wyznania religii monoteistycznych w tym miejscu są bardzo blisko siebie.

Miejsce to było bardzo ważne dla pierwszych chrześcijan, jeszcze w tym czasie jako gorliwie wierzących Żydów, którzy stali się świadkami wypełnienia Pisma

Świętego w dziele zbawienia w męce i w zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. W tym miejscu powstała pierwsza świątynia zorientowana nie w kierunku jak ówczesne synagogi w stronę Świątyni Jerozolimskiej, a jako fenomen w kierunku nowej Świątyni Chrześcijan: Golgoty i Grobu Zmartwychwstania. Jak wiemy muzułmanie analogicznie kierunek modlitwy i meczety orientują ku Mekce. Zabudowa przy Wieczerniku konstrukcyjnie jako budowla inspirowana jest jeszcze w inny sposób. Obecne zabudowania to efekt odbudowy przez krzyżowców, którzy w dolnej części nieświadomi prawdziwego miejsca pochówku Króla Dawida umiejscowili symboliczny sarkofag – cenofat. W tej chwili w tym miejscu rządzą Izraelczycy i czczą je jako miejsce pochówku ich przodka Dawida. W czasie swych dochodzeń znany dziennikarz Paul Badde doszukał się ze swym przewodnikiem pozostałości absydy pierwszego kościoła chrześcijan. Może i nie przypadkowo tam właśnie pobożni Żydzi obecnie oddają się modlitwie. Wiele elementów konstrukcji odbudowanej przez krzyżowców nosi podobieństwo do tych obrobionych kamieni, które można spotkać w ruinach pozostałości pod platformą Wzgórza Świątynnego. I tak jak w szczelinach przy Ścianie Płacu i tu, w szparach muru spotkać można spisane na zwiniętych kawałkach papieru modlitwy wznoszone do Boga.

23 marca 2000 roku na Górnym Syjonie w Sali „na górze” papież, św. Jan Paweł II za wyjątkową zgodą władz Izraela odprawił Mszę Świętą. Warunkiem wyrażenia zgody był zakaz filmowania i fotografowania tej Eucharystii.

Grzegorz Fecko



Ciche anioły... czy jeszcze istnieją?

Agnes Bojaxchini pochodziła z bogatej rodziny, wiodła dostatnie życie, w wieku 31 lat złożyła śluby zakonne. Była nauczycielką bogatych Panien w dobrze wyposażonym klasztorze na przedmieściach Kalkuty. Przechodząc się ulicami miasta ujrzała „piekło na ziemi”. Oto biedni, bezdomni, chorzy, leżeli na ulicach wzbudzając wśród przechodni odrazę. Niektórzy w rękach ściskali karteczki z nazwiskiem nie chcąc anonimowo umierać. Ten widok odmienił jej życie, wśród nich od-

nalazła swoje szczęście. Powiedziała: „chcę opuścić zakon i żyć wśród nich. W 1950 roku Matka Teresa założyła Zgromadzenie Sióstr Misjonek Miłości, aby poświęcić się najbiedniejszym. Można uznać za cud, że dziewczęta z bogatych rodzin przywdziewały biało-niebieskie szaty, aby wzorem swojej założycielki nieść pomoc biednym na ulicach Kalkuty. Pieniądze z Nagrody Pokojowej im Ojca świętego Jana XXIII i Nagrody Nobla natychmiast przeznaczyla dla nędzarzy. Dzieło Matki Teresy z Kalkuty żyje nadal. W obrębie Watykanu na jej prośbę Ojciec święty Jan Paweł II postanowił wybudować Dom dla Misjonek Miłości z kuchnią dla ubogich. Żniwo było wielkie. Nędzarze, którzy leżeli u bram Watykanu, znaleźli schronienie i ciepły posiłek. Matka Teresa odwiedziła wiele państw. Jej

biało-niebieskie sari, życzliwy uśmiech, miłosierdzie, niosły nadzieję dla najbardziej pogardzanych bez względu na wyznanie, czy kolor skóry.

TATARSKA FIZJONOMIA KRYŁA WIELKIE SERCE

O. Jan Beyzym mógł wieść spokojne życie jako wychowawca i nauczyciel najpierw w Tarnopolu, a potem w Chyrowie (dziś Ukraina), w konwikcie przeznaczonym dla męskiej młodzieży. Była to nowoczesna placówka wyposażona w naukowo - badawcze pracownie i biblioteki. Dał się poznać, jako dobry wychowawca i przyjaciel młodzieży. Jednak po 10 latach zrezygnował z wygodnego życia i udał się na daleki Madagaskar. Oczom jezuitów ukazał się przerażający widok. Chorzy na trąd leżeli w błocie, mieszkali w nędznych barakach, byli bici kijami i odpędzani kamieniami. O. Jan Beyzym zamieszkał wśród trędowatych. Posługiwał im, zbierał dla nich jałmużnę. Rozpoczął budowę szpitala. Z pomocą przyszli Polacy biedni i bogaci. Wkrótce jego podopieczni zamieszkali w rządowym schronisku. Aby dalej służyć trędowatym, udał się do odległej o 400 km Marany. Tam również rozpoczął budowę szpitala i jak poprzednio Polacy go nie zawiedli. Z zebranych pieniędzy stanął prawdziwy szpital, a w nim kaplica Matki Bożej Częstochowskiej. Dzieło o. Beyzyma istnieje do dzisiaj. Jak głosi tradycja jeden z chłopów chory na trąd zaciągnął się fajką należąca do ojca.

Wyczerpany ciężką chorobą, zmarł 2 października 1912 roku. W kościele o.o. Jezuitów w Nowym Sączu jeden z witraży przedstawia o. Jana ubranego w roboczy fartuch wśród dzieci chorych na trąd. W głównym ołtarzu umieszczone są jego relikwie. 2 października mija 110 rocznica tego wielkiego dobroczyńcy trędowatych. Cichy anioł o wielkim sercu dostatnie życie poświęcił najbiedniejszym, chorym i pogardzanym.

CZY MOŻNA UJRZEĆ PIĘKNO W SPONIEWIERANYM CZŁOWIEKU?

KRÓTKIE ŻYCIORYSY APOSTOŁÓW

Św. Szczepan

Nie wiadomo kiedy przyszedł na świat, ani gdzie dokładnie się urodził. Jego dzieje w dostępnych źródłach rozpoczynają się w czasie wybrania go na funkcję diakona Kościoła. Apostołowie w odpowiedzi na propozycję św. Piotra dokonali wyboru siedmiu diakonów, by służyć ubogim, aby w ten sposób zdobyć więcej czasu na głoszenie Ewangelii. W gronie tych właśnie siedmiu znalazł się Szczepan. Nie ograniczał się on tylko do posługi ubogim.

Szczepan został później oskarżony przez Sanhedryn, że występuje przeciwko Prawu i Świątyni. W swej mowie obrończej miał ukazać dzieje Izraela posługując się perspektywą chrześcijańską, konkludując przy tym,

Na ulicach Krakowa mieszkańcom ukazał się niecodzienny widok. Oto mężczyzna w szarym habicie zakonnym bez jednej nogi, jechał małym wózkiem ciągniętym przez konia. Był to brat Albert (Adam Chmielowski). Zbierał on dla bezdomnych ubrania, żywność, jarzyny, które zawoził do miejskiej ogrzewalni. To tam brat Albert zamieszkał z bezdomnymi. Porzucił swoje dostatnie życie, razem z nimi spał na desce przykryty kocem, razem z nimi jadł i stał się jednym z nich. Aby przywrócić im godność, czynił wszystko, aby bezdomni pracowali. Tym sposobem wielu biedaków wyrwał z nędzy, pijaństwa, zawrócił z drogi przestępstwa. Dzieło brata Alberta działa do dziś, funkcjonuje w 40 krajach Europy. Od 1999 roku w Nowym Sączu przy ulicy Szwedzkiej powstała Wspólnota „Emaus”. Jej mieszkańcy pracują, odnawiają stare meble, nadające im nowe życie, można u nich zamówić przewóz mebli, prowadzą sklepik w którym to i owo można nabyć. Tworzą jedną wielką rodzinę. Razem gotują, sprzątaj, przygotowują opał, palą w piecu. Brat Albert mógł wieść dostatnie życie był znanym malarzem. Tymczasem kierując się „Regułą św. Franciszka” postanowił służyć ubogim. Zmarł w 1916 roku, uczcił go cały Kraków, biedni i bogaci. Cichy anioł, pozostawił po sobie dzieła wielkie.

Ciche anioły... Porzuciły swoje dostatnie życie, aby służyć najuboższym. Matka Teresa swoje szczęście odnalazła wśród nędzarzy na przedmieściach Kalkuty, brat Albert wśród bezdomnych w miejskiej ogrzewalni, a o. Jan Beyzym na dalekim Madagaskarze posługiwał trędowatym.

CZY W XXII WIEKU ISTNIEJĄ CICHE ANIOŁY?

Wojna na Ukrainie wyzwoliła wśród Polaków ogrom miłosierdzia. Wolontariusze w pierwszych trudnych chwilach otoczyli uchodźców opieką. Polskie rodziny szeroko otwały drzwi swoich domów. W Polsce nie ma obozów dla uchodźców. 25 września minął po raz kolejny Światowy Dzień Emigranta i Uchodźcy.

Maria Kojas

iz naród ten miał skłonność stałego lekceważenia woli Boga (Dz 6,8-7,53). Publicznie Szczepan jednak wyznał Chrystusa, za co został wkrótce ukamienowany (Dz 7,54-60). Jest określany terminem „Protomartyr”, czyli pierwszy męczennik.



Źródło: Zyciorysy.info

Z życia rolniczego

Różne prace i czynności gospodarskie

Zwalczanie chwastów i szkodników

Czynności te najlepiej wykonywać przy ubywającym Księżycu, między pełnią a nowiem, Dodatkowo można jeszcze wybrać dzień możliwie najbardziej suchy i godziny przedpołudniowe.

Ścinanie drzew

Ścinanie drzew, szczególnie starszych bogatych w żywicę, z przeznaczeniem na budulec, dłuższe użytkowanie przeprowadza się w czasie przybywania Księżycu. Im bliżej pełni tym lepiej. Jeżeli z kolei zależy nam, by drewno opałowe szybko wysychało, lepiej ścinać drzewa przy ubywającym Księżycu.

Kwaszenie kapusty i ogórków

Tradycja nakazywała wszelkie kwaszenia wykonywać w czasie przybywania Księżycu. Dodatkowo kiszenie kapusty w bliskości pełni, zapewniało większą jej trwałość. Gdy przetwory wykonuje się po nowiu, będą bardziej miękkie. Reguła ta dotyczy również ogórków. Te reguły związane są z rozwojem mikroorganizmów.

Czas połowu ryb i wędkowania

Najlepiej łowić ryby, także wędkować w okolicach nowiu, zwłaszcza przed południem i tuż po nim. Generalnie lepszy jest czas między nowiem a pełnią. Powszechnie panuje też przekonanie, że najlepsze do połowów i wędkowania są ranek i wieczór. Sukces też zależy od warunków pogodowych. Twierdzi się na przykład powszechnie, że przy wschodnich wiatrach i szybkich zmianach ciśnienia, brania i połowy są, z reguły, znacznie gorsze, nawet w dniach korzystnych. Mniej pomyślny jest również wiatr północny. Najlepiej rokuje zaś wiatr zachodni i południowo-zachodni oraz stabilne ciśnienie. Brania i połowy uzależnione są od temperatury wody. Zarówno przy zbyt zimnej, jak i ciepłej, żerowanie ryb jest słabsze.

Wypiek chleba i ciast

Najlepszy czas to przybywanie Księżycu, między nowiem i pełnią. Podobne zasady obowiązują przy wypieku ciast drożdżowych. Drożdże najsilniej jednak rosną tuż przed pełnią. Tę zależność można uzasadnić szybszym rozwojem mikroorganizmów przy ubywającym księżycu.

Doceniali to dawni piekarze, którzy przystępując do pracy, zawsze patrzyli na Księżyc, czyli interesowali się w jakiej jest fazie, także obserwowali pogodę i zmiany ciśnienia.

Prace przy pszczołach

Pracując przy pszczołach, oprócz zasad bezpieczeństwa związanych ze stanem pogody, warto też uwzględnić rytmikę księżycową. Generalnie lepiej pielęgnować pszczoły w czasie ubywania Księżycu z wyłączeniem samej pełni, kiedy owady bywają bardziej pobudzone, niespokojne, i nowiu, który z kolei stanowi okres swego rodzaju regeneracji sił pszczół. Wszelkie zabiegi lecznicze w ulu przeprowadzać w czasie ubywającego Księżycu, najlepiej po pełni. Z kolei dokarmianie pszczół korzystniejsze jest przy przybywającym Księżycu. Pracy przy ulach należy unikać także w czasie Perigeum Księżycu. Najlepiej całkowicie pozostawić w spokoju pszczoły w pierwszym tygodniu po nowiu. Owady są bowiem wtedy szczególnie ożywione, pełne energii, ochoty do pracy.

Na zakończenie poniżej kilka staropolskich i ludowych przysłów na kolejny Kwartał

06.01- Gdy Trzej Królowie dary w mrozie składają rzeki skute lodem do wiosny trzymają

20.01- Fabian i Sebastian gdy mróz dadzą, srogą zimę przyprowadzą

21.01- Agnieszka łaskawa wypuszcza skowronka z rękawa

30.01- Na Świętą Martynę przybywa dnia o godzinę

02.02- Słońce jasno świeci na gromnicę przyjdą większe mrozy i śnieżyce

03.02- Jak śnieg na Świętego Błażeja, pogodna będzie Wielka Niedziela

Kiedy luty pofolguje Marzec zimę zreperuje

04.03- Jeśli na święty Kazimierz pogoda to na ziemniaki będzie uroda

Śnieg marcowy owocom niezdrowy

21.03- Jak po Benedykcie ciepło to i w lecie będzie piekło

22.03- Bogusław tym się chlubi, że nam zimę gubi

29.03- Bywa, że w Bernarda ziemia jak kamień twarda

Feko Paweł

Z ŻYCIA BURSY

Po wakacyjnej przerwie od 1 września Bursa Jezuitów w Nowym Sączu znów zaczęła tętnić życiem. Osiemdziesięciu sześciu mieszkańców wróciło, aby z entuzjazmem i zapałem podjąć naukę w nowosądeckich szkołach średnich. Dla siedemnastu z nich było to pierwsze doświadczenie pobytu w naszej Bursie, dlatego o. Dyrektor Bogdan Całka SJ zaprosił wszystkich rodziców, którzy po raz pierwszy posłali swoich synów do naszej placówki na spotkanie organizacyjne. Przedstawiono na nim podstawowe zasady funkcjonowania Bursy oraz zaprezentowano zapplecze całego budynku. Na twarzach rodziców można było zobaczyć bardzo duże zadowolenie ze standardu placówki,

organizacji każdego dnia oraz atmosfery panującej w Bursie, dlatego ze spokojem mogli wrócić do swoich domów wiedząc, że ich pociechy pozostają w dobrych rękach.

Pomimo, niezliczonej liczby zajęć, jakie proponują obecnie szkoły, nasi wychowankowie z wielką radością angażują się w różne wydarzenia, jakie proponuje kadra Bursy, a tych w ostatnim czasie było całkiem sporo:

- 19.09.2022 r. - z okazji święta św. Stanisława Kostki SJ – patrona Polski, dzieci oraz młodzieży w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia odbyła się uroczysta Msza św., w której uczestniczyli nasi wychowankowie. Tej jakże pięknej liturgii przewodniczył o. Leszek Wilczak

SJ – moderator Wspólnoty MAGIS przy Parafii Kolejowej, a homilię wygłosił o. Bogdan Całka SJ – dyrektor naszej Bursy. W głębszym przeżywaniu Eucharystii pomógł nam zespół muzyków z duszpasterstwa młodzieży MAGIS, a w asystę liturgiczną włączyli się uczniowie JCE i mieszańcy Bursy. Po Mszy Św. na placu kościelnym – pod arkadami – przy pysznym bigosie i słodkościach młodzież miała okazję na wspólną integrację i rozmowy.

- 29.09.2022 r. - grupa bursantów pod opieką Wychowawców wybrała się do kina na seans filmowy pt. „JOHNNY”. Film wywołał niemałe poruszenie wśród chłopaków. Niejednemu z nich zakręciła się łezka w oku, oglądając niesamowite sceny z życia charyzmatycznego ks. Kaczkowskiego i jego podopiecznego Patryka. Film naprawdę godny polecenia!
- Październik - Przez cały miesiąc w naszej placówce były organizowane nabożeństwa różańcowe. Każdego dnia kilkunastu chłopaków przychodziło do Oratorium na wspólną modlitwę, by przez wstawiennictwo Maryi wypraszać potrzebne łaski.
- 18.10.2022r. - odbyły się wybory do Młodzieżowej Rady Bursy. Każdy z mieszkańców wybrał jednego spośród dziesięciu kandydatów i oddał na niego głos. Wybory były poprzedzone bardzo intensywną kampanią, w której każdy kandydat starał się przekonać innych do swojej osoby. Wybory dla każdego bursanta są bardzo ważne. Nie da się ukryć, że przewodniczący Młodzieżowej Rady Bursy reprezentuje całą społeczność mieszkańców, mając wpływ na organizację życia w Bursie. Ostatecznie wybory wygrał kandydat mając ponad 50% poparcia!
- 02.11.2022 r. – w Dzień Zaduszny mieszkańcy Bursy uda-

li się wraz z wychowawcami na sądeckie cmentarze, by zapalić znicze i wspólnie pomodlić się nad mogiłami poległych bohaterów walczących o wolność Ojczyzny.

- 08.11.2022 r. – w godzinach wieczornych w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia została odprawiona Msza św. w intencji wszystkich zmarłych z rodzin mieszkańców oraz całej kadry Bursy. Cała Eucharystia była prowadzona w atmosferze zadumy i refleksji nad życiem doczesnym, jak i tym, które jest po śmierci. Po mszy św. mieszkańcy Bursy mieli okazję skosztować pyszności wyprodukowanych przez firmę braci Koral.
- 17.11.2022 r. – zorganizowana została Wieczornica, czyli patriotyczne śpiewanie połączone z krótką prelekcją historyczną, upamiętniającą 104. Rocznicę Odzyskania Niepodległości. Podczas śpiewu żołnierskich pieśni akompaniował nam zespół złożony z naszych wychowanków, którzy grali na akordeonie, pianinie, trąbce i skrzypcach. Pomiędzy różnymi pieśniami jeden z bursantów, pasjonat historii, opowiadał o losach Polaków, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszej kochanej Ojczyzny. Przez ponad godzinę w całym budynku dało się słyszeć donośny śpiew młodych mężczyzn, którzy z dumą i wielką radością świętowali to wielkie wydarzenie. Zwieńczeniem spotkania był symboliczny poczęstunek.

Powyższe wydarzenia to tylko część zajęć/spotkań, które miały miejsce przez ostatnie tygodnie w naszej placówce. Pomimo, że przyroda za oknem powoli przechodzi w sen zimowy, my nie zwalniamy tempa i już w najbliższym czasie planujemy kilka bardzo ciekawych wydarzeń. O tym jednak napiszemy w następnym numerze!

Sebastian Dulian

Z ŻYCIA PARAFII:



22 września br., na Mszy św. o godz. 18:00, gościliśmy o. Antonio el Feghali, Maronitę z Libanu. O. Antonio wygłosił Słowo Boże. Nasza Parafia cały czas hojnie wspiera działania Kościoła w Libanie. W darze parafia nasza otrzymała krzyż z odłankami szkła i korporał. Zaś Caritas naszej parafii przekazała do Libanu obraz Matki Bożej Pocieszenia i znaczną kwotę pieniędzy.



W dniach od 23 września do 13 listopada w Parafii Ducha Świętego odbywał się Kurs Małżeński ALFA. To już ósma edycja tego Kursu prowadzonego w formie randek małżeńskich, gdzie każde z jedenastu małżeństw przy swoim stoliku mogło omówić takie tematy jak: sztuka komunikacji, rozwiązywanie konfliktów, moc przebaczenia, dobry seks, 5 języków miłości i inne. Pod koniec każdej sesji była chwila wzajemnego obdarowywania: mąż wrę-

czał żonie piękną różę, żona mężowi coś słodkiego. W taki sposób obdarowani wyrażali miłość do siebie przez taniec przy nastrojowej muzyce. Ostatnia uroczysta sesja odbyła się w niedzielę, 13 listopada, podczas której Małżeństwa dzieliły się z innymi tym, co Kurs zmienił w ich życiu. A oto jedno ze świadectw:

Kiedy zaczęliśmy kurs małżeński między nami było wiele nie załatwionych spraw. Każdy z nas uparcie trwał przy swoim, twierdząc że ma rację, królowały ciche dni. Jeden z tematów: Sztuka komunikacji, poruszył nas i wiele zmienił. Nauczyliśmy się jak ważna jest rozmowa, patrzeć sobie w oczy. Odrzuciliśmy złe nawyki takie jak: pocieszanie, udzielanie rad, racjonalizowanie, przerywanie. Następny temat: Moc Przebaczenia. Był to czas, kiedy Duch Święty pokazywał mi sprawy, które nie zostały załatwione w przeszłości. Na początku nie wiedziałam o co chodzi, były to uciążliwe myśli, nie dające mi spokoju. Wtedy pamiętam, że powiedziałam: Panie Jezu jeśli chcesz, żebym o tym powiedziała mężowi, to proszę pomóż mi, stwórz odpowiednią sytuację. I stało się. Na kursie mieliśmy napisać na kartce o swoich zranieniach obecnych i odległych, które w nas są i tworzą blokadę. Na koniec tego ćwiczenia mieliśmy powie-

dzieć sobie **BARDZO WAŻNE SŁOWA** – **PRZEPRASZAM I PROSZĘ O WYBACZENIE**. Teraz kiedy jest napięta sytuacja i ktoś z nas zawini, to od razu padają te słowa: *przepraszam i proszę o wybaczenie, nawet w błahostkach w formie żartu, ale to bardzo nam pomaga i od razu atmosfiera się oczyszcza. W tych słowach naprawę jest wielka siła i*

moc: PRZEPRASZAM I PROSZĘ O WYBACZENIE. Dziękuję Panu Bogu za organizatorów tego kursu, Jadzi i Stasiowi Ruchałom, którzy przyczynili się do zorganizowania tego pięknego dzieła. Z całego serca zachęcamy wszystkich małżonków do udziału w tym kursie.

Kaśka i Maciek



PIECZENIE ZIEMNIAKA NA PRZETAKÓWCE

Tradycyjnie w czasie zaawansowanej jesieni na boisku KS Przetakówka na osiedlu odbył się rodzinny festyn przy pieczeniu ziemniaka. Tradycją stała się również wymienita pogoda. Mimo jesieni, mieszkańcy osiedla i (jednocześnie) naszej parafii oraz goście z sąsiednich dzielnic skorzystali z pogodowego okienka. Dzień był piękny i słoneczny. Obiekty stadionu imienia

Stanisława Zelka przygotowane były profesjonalnie. Dużo zielonego zabezpieczonego terenu pozwoliło rodzicom ze swoimi pociechami spędzić miło niedzielne popołudnie. Tradycyjnie były kultowe pieczone ziemniaki z Roszkowic, słodczyce, grillowane przekąski, czekoladki i



słodkie napoje dla najmłodszych. Na festynie nie zabrakło biesiadnego wspólnego śpiewu, któremu przewodził w ramach wolontariatu nasz stały muzyk pan Sławomir Rutkowski. W tym czasie w repertuarze dominowała klasyka: rocka, folku i disco. Wielu seniorów radosne rytmy poniosły w płąs na soczystym trawiastym podłożu płyty boiska piłkarskiego. Na naszej lokalnej rodzinnej biesiadzie gościł już kolejny raz proboszcz o. Andrzej Migacz SJ. W tym miejscu serdeczne podziękowania dla wszystkich działaczy osiedla i parafii oraz sponsorów, którzy społecznie z gorliwością przyczynili się do realizacji tak udanej zabawy. Już teraz zapraszamy na kolejną edycję w przyszłym roku.

Grzegorz Fecko

Kronika parafialna

Chrzty

Wrzesień:

Maksymilian Tadeusz Sadłoń,
Pola Sara Ruchała,
Antoni Krzysztof Rybski,
Krystian Eryk Bogdański

Październik:

Jan Aleksander Hojda,
Julian Antoni Kamiński,
Michalina Gabryela Wańczyk,
Nikodem Kuc,
Antonia Rita Langwińska,
Mikołaj Jarema Janik,
Michalina Szewczyk

Listopad:

Jakub Dionizy Miczołek,
Sara Maria Baca,
Aleksandra Klara Mokrzycka



Wrzesień:

Ryszard Nowak
i Małgorzata Teresa Zarotyńska,

Dariusz Mateusz Piwko
i Patrycja Aleksandra Cebula,

Davide Roveda
i Angelika Magdalena Bednarek

Śluby

Październik:

Marek Dulak
i Paulina Maria Fecko

Listopad:

Grzegorz Franciszek Zięba
i Edyta Jolanta Narożniak

Zmarli

Wrzesień:

Maria Józefa Gondek
(1949),
Andrzej Gondek
(1948)

Październik:

Zdzisława Zofia Poręba
(1941)

Listopad:

Wanda Żywioł (1930)

Opr. P.W

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Andrzej Migacz SJ, o. Tadeusz Kukułka SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojis, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, www.nowysacz.jezuici.pl

Zakończenie Kursu „Alfa”



Nowy semestr w UDTW





Pielgrzymka drogami św. Pawła



Pielgrzymka do Gruzji i Armenii cz. I

